

# NASZE

Cena 20 sant

# ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Zwycięstwo liczby  
nie chce,  
męstwa potrzebuje

Jan Kochanowski

Rok IV

Ryga, 6 lutego 1938 r.

Nr 6 (164)

Leszczyński

## Do podstaw

Różne są punkty widzenia na rozmaite sposoby, różne też sposoby podejścia do nich. W pierwszym swoim artykule p. t. „Mobilizacja” (Nr. 3 „N. Ż.”) zupełnie świadomie podszedłem w sposób krytyczny do zagadnień naszego życia społecznego, wytykając szereg jego wad, o których zresztą wie i mówi się nieraz. Celowość mego pierwszego wystąpienia została podana w wątpliwość przez p. Wandę Tom. w artykule „Pro i contra” (Nr. 5 „N. Ż.”), pisany, jak wnioskuję, przed ukazaniem się mego „Pogotowia ratunkowego” (Nr. 4 „N. Ż.”), w którym od negacji przechodzę do **pozytywnych** wskazań.

W każdym razie w drugim artykule stwierdziłem, że z krytyką wystąpiłem nie dla przyjemności sejmikowania w celu opuszczenia rąk i żalosego kiwania głowami, jak mogło się zdawać p. W.T. po przeczytaniu pierwszego artykułu, ale dla **wspólnego** obmyślenia środków zaradczych na różne niedomagania naszego społeczeństwa. Czy droga przeze mnie obrana była dobra? Zabranie głosu w poruszanej sprawie przez autorkę artykułu „Pro i contra” zdaje się potwierdzać jej słuszność. Znajduję w nim kilka pozytywnych wytycznych na przyszłość, z którymi całkowicie się zgadzam. Krytyka, niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy jest czynnikiem twórczym, jeżeli prowadzi do zmiany na lepsze.

A teraz parę wyjaśnień pod adresem p. W. T., która pierwsza uprzejmie na zwołane konsylium przybyła, celem oczyszczenia się z zarzutów gwoli uniknięcia nieporozumień.

Czytając swój pierwszy artykuł w druku od razu dostrzegłem, że zmieniono w nim sens jednego zdania: ośmieliłem się bowiem twierdzić, że nasze społeczeństwo jest tak skłócone, jak bodaj żadne inne w naszym kraju, nie zaś, jak prawie żadne inne wśród społeczeństw polskich na obczyźnie (jak jest w druku). Traf chciał, że nie moje zdanie stało się punktem wyjścia dyskusji ze mną. Gdyby się okazało, że moje twierdzenie jest mylne, niezmierzał się z tego ucieszyć.

Drugie nieporozumienie dotyczy „pojęcia pulsu narodowego w okolicach głowy”. Przez wyraz „głowa” rozumiałem naszą nieliczną inteligencję w ogóle, nie zaś kierowników naszej pracy społecznej,

dla których, jak p. W. T., jestem pełen uznania.

Pewna zaś część naszej inteligencji niestety, nie wywiązuje się z elementarnego obowiązku narodowego, jakim jest choćby prenumerowanie i czytanie własnego pisma. Zresztą przypuszczam, że i w środowisku pani W. T. znajdują się wśród inteligencji takie typy; przypuszczenie to opieram na teorii prawdopodobieństwa, w niektórych bowiem ośrodkach spotykałem takie osobniki „odporne na polską gazetę i namowy do jej prenumerowania”. A więc puls narodowy nie najmocniej u nich bije.

A teraz od rem, pomijając, nieliczne zresztą, wycieczki osobiste.

P. W. T., po przybyciu na konsylium, zaczęła ostro krytykować nie diagnozę chorób, boć w istocie dostrzega je sama, lecz ich biuletyn i metodę leczenia. Może jej metoda okaże się lepsza. Kobiety mają szczęśliwszą rękę, a intuicja wskazuje im właściwą drogę.

Czytając **pozytywne** wskazówki p. W. T., jej program, ucieszyłem się bardzo, znajdując w nim potwierdzenie własnych myśli.

Od dawna przyszedłem bowiem do prze-

Jadwiga Gizowska

### Czym jest praca?

Gdy obowiązki spełnisz swe,  
Życiu największą radość dasz.  
Rozważ dzisiejsze prace swe,  
Pomyśl co jutro czynić masz.  
Życie bez pracy, wierzaj nam,  
To szary — pusty — smutny świat,  
To obraz piękny, lecz bez ram,  
To bez zapachu barwny kwiat.

### W górę głowa!

Choćbyś poznał wielki ból,  
Niech on nigdy cię nie złamie.  
Oczy wypaliła tza —  
Wycisnęła gorzkie znamię?  
Żal ci przeżał każdą kość,  
Jak żelazo podła rdza?  
Ty wciąż głowę w górę noś,  
Bo tak bracie w życiu trza!

konania, że praca nad sobą, nad wyrobieniem moralnym jednostek jest kamieniem węgielnym, fundamentem każdej mocnej budowy społecznej.

Jak tę pracę podjąć i prowadzić — oto zagadnienie. P. W. T. daje tu pierwszą zasadniczą wskazówkę: „**przede wszystkim niech każdy z nas zbada siebie, ale to tak skrupulatnie i bezstronnie; niech uwolni się najpierw od własnych ułomności**”.

Drugą rzeczą byłoby szukanie sposobu skutecznego zwalczania tych ułomności: bądź o charakterze osobistym (przywary, nałogi), bądź społecznym (wady szkodzące społeczeństwu — sobkostwo, zawiść, nieróbstwo).

Ci, co próbowali tej pracy, wiedzą o jej trudnościach. Dla wielu, niestety, to szczyfowy trud, praca bez rezultatów. Stajemy u źródła ludzkiej tragedii: człowiek, zwycięzca przyrody, jest sromotnie pokonywany przez własną naturę, przez własne słabości.

Gdzie czerpać siły do tej walki, z której niejeden rezygnuje? Gdzie znaleźć zachętę do niej i otuchę?

Szukajmy tych rzeczy w **odżywcym** technieniu przyrody, kojąco działającej na nerwy człowieka, szukajmy ich w obcowaniu z **duchami ludzi**, którzy wysoko wzniesli się nad przeciętny poziom, w dziełach myślicieli, moralistów i świętych, a nade wszystko szukajmy ich w **Bogu**, jako Stwórcy wszech rzeczy, do Którego nieuchronnie prowadzi myśl i uczucie człowieka.

Ale człowiek na ścieżkach i manowcach życia traci często orientację, często nie idzie we właściwym kierunku.

Na tych, którzy znaleźli drogę właściwą — ciąży obowiązek wskazania jej błądzącym braciom.

I czas i miejsce nie pozwala mi na rozwinięcie swojej myśli, do czego jeszcze mam zamiar wrócić.

**REASUMUJE: bez odrodzenia jednostek nie ma odrodzenia społeczeństwa; nie ma odrodzenia jednostek bez rzetelnej pracy osobistej, bez wytrwałej naprawy moralnej.**

Silę do tej pracy daie Bóg, który jest **Prawdą i Żywotem**.

Przejęcie tych prawd przez tych, którzy kierują naszym społeczeństwem, wpajanie ich — zwłaszcza w młode pokolenie — oto **PODSTAWY** naszego programu.

9106a Kobieta?





— W prasie ukazały się podziękowania Prezydenta Państwa dr K. Ulmanisa: ofiarodawcom, nabywcom biletów loteryjnych na Park Uzvaras (Zwycięstwa) oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób odezwali się na Przyjacielskie Wezwanie Prezydenta Państwa.

— Gabinet Ministrów udzielił na jednym ze swych ostatnich posiedzeń obywatelstwa lotewskiego 152 osobom: 25 Łotyszom, 24 Litwinom, 19 Polakom, 37 Rosjanom, 17 Niemcom i 11 Żydom.

— 3. b. m. wieczorem powrócił do Rygi po dłuższym pobycie za granicą łotewski minister spraw zagranicznych Munters. Jak już komunikowaliśmy, min. Munters odwiedził Rzym, brał udział w obradach genewskich Ligi Narodów oraz — drogą przez Berlin — powrócił obecnie do kraju.

## Na froncie gospodarczym

— Łotewska Izba Rolnicza w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa przygotowała ostatnio instrukcję, na podstawie której będą wybierani kandydaci na członków Izby.

Jak wiadomo, kandydatów tych będą powoływały organizacje rolnicze. Spośród powołanych i przedstawionych ministrowi rolnictwa kandydatów ten ostatni wybierze i mianuje członków Izby Rolniczej. Według instrukcji wybory kandydatów odbywać się będą rokrocznie od 1. lutego do 1. marca na specjalnych walnych zebraniach organizacji rolniczych. Powiadomienie o tych zebraniach mają być rozesłane na 14 dni przed ich odbyciem. Każda organizacja rolnicza wybiera 3 kandydatów, przy czym — jak wskazuje instrukcja — byłoby pożądanym, aby jeden z powołanych kandydatów był rolnikiem, który, w roku poprzedzającym wybory, kontaktował się z towarzystwem akcyjnym „Bekona Eksport” oraz drugi — z biurem zbożowym. Te organizacje rolnicze, które nie dokonają wyboru kandydatów do 1. marca — pozbawione zostaną prawa uczestniczenia w dalszych wyborach. Wyborów dokonuje się w drodze zwykłego głosowania, przy czym powoływany kandydat przechodzi zwykłą większością głosów z tym zastrzeżeniem, że ilość oddanych na niego głosów nie będzie mniejsza od ilości połowy obecnych na zebraniu wyborców.

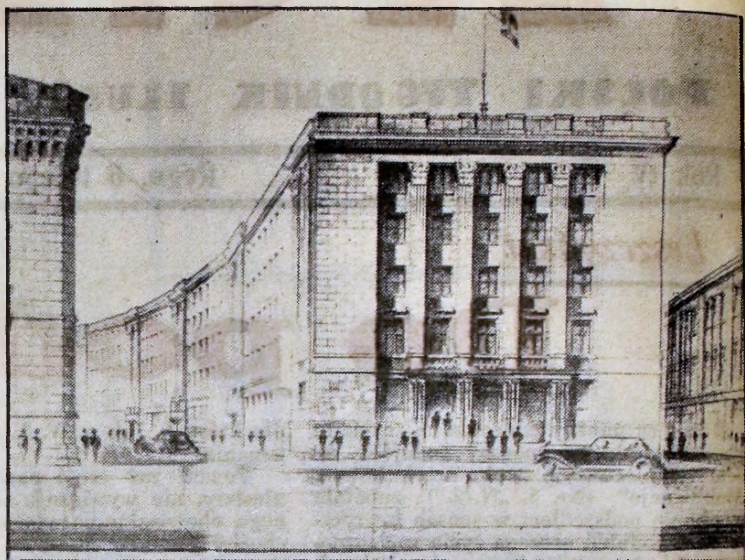
Wybrani delegaci na wspólnym zjeździe delegatów w swoim okręgu agronomicznym powołują z kolei 3 kandydatów na członków Izby. Z powołanych na tej drodze kandydatów w całym państwie minister rolnictwa mianuje 100 członków Izby Rolniczej oraz 100 pełnomocników — przedstawicieli organizacji rolniczych przy T-wie akcyjnym „Bekona Eksport” — oraz 100 — przy biurze zbożowym ministerstwa rolnictwa.

— Zakończona rejestracja hodowców buraków cukrowych w Łotwie daje moż-

ność zorientowania się w rozmiarach, w jakich w r. b. hodowla ta będzie miała miejsce. Zgłoszone ilości buraków cukrowych w poszczególnych dzielnicach państwa przedstawiają się jak następuje: Zemgalia—8771 hodowców zgłosiło 196.754 ton buraków cukrowych, Latgalia — 8019 hodowców 90.233 ton, Kurzeme — 5190 hodowców 73.347 ton, oraz Widzeme — 2247 hodowców dostarczy 33.112 ton bura-

Na prawo:  
Fragment nowo-wznoszonego gmachu ministerstwa Skarbu z ulicy Kaleju. Z lewej — Dom Kongresów

U dołu:  
Chór Rejters'a na scenie opery narodowej podczas uroczystości związanych z trzecią rocznicą Przyjacielskiego Wezwania Prezydenta Państwa



ków. W porównaniu z r. ub. uderza spadek ilości hodowców w Widzeme (o 500) oraz wzrost w Latgali (prawie o 2000).

— Po rozwiązaniu syndykatu bawelnianego w Łotwie inspektor cen obniżył przeciętnie o 10 proc. ceny na bawełnę.

## W szkolnictwie

— Dyrektor szkół średnich A. Czuipe w rozmowie z przedstawicielami prasy poinformował o mającej, niebawem ukazać się ustawie wprowadzającej w gimnazjach

w Łotwie 7-mioletni kurs nauczania. W związku z powyższym mają nastąpić również zasadnicze zmiany w gimnazjalnych programach nauczania. Obecnie istnieje w Łotwie 76 gimnazjów, z których 55 to gimnazja łotewskie. Jedno łotewskie gimnazjum przypada w państwie przeciętnie na 27.785 Łotyszów, jedno niemieckie na 8878 Niemców i jedno żydowskie na 9548 Żydów. Ze swej strony musimy nadmienić, że Polacy na Łotwie, których ilość — według oficjalnej statystyki — przekracza grubo 40.000, mają 2 samodzielne gimnazja — w Rezekne i w Rydze.





# W ŁOTWIE

## Wiadomości bieżące

— W Rydze bawił przez kilka dni dyrektor uniwersytetu Warszawskiego prof. W. Antoniewicz, podejmowany serdecznie przez Uniwersytet Łotewski.

— W dniach 5—7 lutego w Rydze odbywać się będzie konferencja naukowa z udziałem studentów państw Bałtyckich (Estonia, Łotwa i Litwa) oraz Szwecji. Celem konferencji jest uzgodnienie pracy organizacji studenckich wyżej wymienionych państw.

— Ostatnio na zaproszenie Ministerstwa Komunikacji w Polsce za pośrednictwem Polskiego Biura Podróży „ORBIS“ wyjechała do Polski gwiazda łotewskiego narciarstwa Mirdza Martiņson i Karlis Bukass, jako delegaci Łotewskiego Związku Narciarskiego, celem wzięcia udziału z kolei w siódmym już raidzie narciarskim.

Jednocześnie z nimi wyjechało jeszcze kilku prawdziwych wielbicieli tego naprawdę białego sportu.

— W r. b. główny urząd kolejowy wybuduje 15 nowych budynków stacyjnych zamiast dotychczasowych prowizorycznych. W sezonie budowlanym roku przyszłego przewidziana jest przebudowa 12-tu stacyj kolejowych.

— W związku z falą ciepła, która przesuwają się obecnie nad Bałtykiem, i odwilżą, zaczął podnosić się bardzo szybko poziom wszystkich rzek w Łotwie. Pod Rygą na Daugawie ruszył lód.

— Obecnie w całej Łotwie istnieje 131 szkół uzupełniających. Szkoły uzupełniające przeważnie znajdują się w Latgalii, w powiecie Ilukszańskim oraz Jaunlatgalskim. Szkoły te odwiedza rokrocznie około 6600 osób.

## Kronika skautowa

— Sztab ŁSCO przyjmuje zgłoszenia na wyjazd na doroczne zloty narodowe skautów litewskich i szwedzkich. Kierownicy gromad zuchowych mogą się zgłosić również na wyjazd na wszechświatową konferencję kierowników pracy zuchowej, która odbędzie się w r. b. w Anglii.

— Chór rvskiego okręgu ŁSCO jest największym chórem młodzieży męskiej w Łotwie. M. in. chór przygotowuje się do wystąpienia na IV-tym narodowym zlocie skautów łotewskich, który odbędzie się w lecie r. b. z okazji 20-lecia skautingu łotewskiego. Na zlot przybędą również reprezentacje skautów zagranicznych.

— W czwartym zlocie narodowym ŁSCO weźmie udział około 3000 skautów z Łotwy oraz około 500 gości z zagranicy reprezentujących 15 państw. Najwyższy protektorat nad Zlotem objął Prezydent Państwa dr K. Ulmanis.

## Wysyłamy premie

Wszyscy ci prenumeratorzy „Naszego Życia“, którzy do dnia 15-go stycznia b. r. zaprenumerowali pismo co najmniej na pół roku naprzód — otrzymają, jak przyrzekliśmy, premie w postaci cennej książki. Wysyłkę książek rozpoczynamy w przyszłym tygodniu. Zwracamy przy tym uwagę naszych Szanownych Czytelników, że premie będziemy rozsyłali — ze względu na trudności techniczne — stopniowo. Nie należy więc przeto niepokoić się, bowiem każdy swoją premię w ciągu miesiąca lutego napewno odbierze.

Administracja

## W KIOSKU Z GAZETAMI



### KARDYNAŁ DLA PAŃSTW BAŁTYCKICH

Pod takim tytułem „Rits“ w jednym z ostatnich numerów pisać co następuje:

— „W prasie zagranicznej ukazały się ostatnio wiadomości o zamiarach Watykanu co do mianowania kardynała dla państw Bałtyckich z siedzibą w Rydze. Powołanie kardynała byłoby wielkim zaszczytem dla państw Bałtyckich, jaki spotkałby je ze strony Papieża. Kardynałowie są bowiem najbliższymi doradcami Ojca Świętego bezpośrednio Mu podporządkowanymi. Kardynał jest też, wraz po papieżu, najwyższym dostojnikiem kościelnym. Przewidziane przy Watykanie 73 kapelusze kardynalskie nie są na razie rozdzielone, gdyż obecnie jest zaledwo 53 kardynałów. Z pośród kardynałów powołuje papież również swoich ministrów, których kościół rzymsko-katolicki ma jedenastu. Obol tych kardynałów, którzy się znajdują przy Watykanie, jest szereg innych, którzy reprezentują katolickie społeczeństwa państw innych, a więc np. tego rodzaju kardynałów ma Anglia, Francja, Niemcy i inne państwa. Dla bardzo ważnych spraw, jak np. obiór nowego papieża, wszyscy kardynałowie zbierają się do Rzymu dla odbycia t. zw. kolegiułu kardynalskiego...“

### 650-LECIE REZEKNE

Pod powyższym tytułem ukazały się w prasie łotewskiej krótkie notatki poświęcone historii rozwoju Rezekne.

M. in. „Rits“ pisze:

— „Serce Latgalii, Rezekne, obchodzi 650-lecie swego istnienia. Kroniki notują, że zamek rezekneński około r. 1287 zbudował 16-ty, mistrz zakonu niemieckiego Wilhelm Szurberg...

... W kronikach 19. stulecia Rezekne nazywane jest biednym miasteczkiem, liczącym tylko jedną uliczkę oraz 754 mieszkańców.

...Z 13.400 mieszkańców obecnego Rezekne 43,9 proc. stanowią Łotysze, 25,4 proc. Żydzi i 19,8 proc. Rosjanie. Ładne miasto ogrodów leży na 7 wzgórzach, przy czym najniższe miejsce w mieście znajduje się 150 m. ponad powierzchnią morza, prawie na poziomie kościoła św. Piotra w Rydze“.

Do historii Rezekne powrócimy, niebawem.

## Odpowiedzi Redakcji

J. PERNOWSKA — TALLINN. Dziekujemy za list i podjęcie starań o prenumeratorów dla „Naszego Życia“, Pisząc o tym, że Polacy w Estonii nie czytają ani prenumerują naszego pisma, nie mieliśmy, rzecz oczywista, Pani na względzie, tylko wszystkich tych, którzy — mimo iż o nich i do nich pisaliśmy — nie odzwyczajają po prostu potrzeby czytania pisma w języku ojczystym. Jak wnioskujemy, ze słów Pani, ciężko jest tamtejszym Polakom o każdy grosz, ale, mimo to, uważa Pani — i my tę opinię całkowicie podzielamy — że wystarczy tylko trochę dobrej woli, a jednak kilka groszy na pismo zawsze można zaoszczędzić. Trzeba tylko to pismo traktować, jako artykuł pierwszej potrzeby, jako chleb codzienny, a nie rzecz, którą się kupuje na ostatku wtedy, gdy już nie ma na co w ogóle wydać pieniędzy.

W trzecią rocznicę Przyjacielskiego Wezwania Prezydenta Państwa odbyły się w stolicy wielkie uroczystości, z których na zdjęciu z lewej widzimy lożę honorową w operze narodowej z Prezydentem Państwa DR K. ULMANISEM w otoczeniu najwyższych dostojników państwowych.





Wieści z Polski



**IMIENINY PREZYDENTA R. P.** Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki obchodził Imieniny 1. b. m. Dzień ten święcony był uroczystie w całym kraju.

Dzień imienin spędził Prezydent w rezydencji swej w Wiśle, dokąd przesłali życzenia przedstawiciele władz państwowych.

Stolicę udekorowano bogato flagami państwowymi oraz portretami Prezydenta. Szkoły miały dzień wolny od pracy. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa na intencję Solenizanta.

**NOWY OŚRODEK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW.** Zakopane. W dniu 23. ub. m. odbyła się na Groniku w gminie kościeliskiej pod Zakopanem uroczystość poświęcenia wykończonych ostatnio budynków w ośrodkach Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Uroczystość miała przebieg bardzo podniosły.

Zaznaczyć należy, iż nowowyończone budynki utrzymane są w stylu zakopiańskim. Przedstawiają się one okazale. W tym ośrodku przebywa obecnie około 40 młodych Polaków ze wszystkich stron świata.

W dniu 23. i 24. ub. m. obradowała w nowo-otwartym ośrodku sesja rady naczelnej Światowego Zw. Polaków z Zagranicy. — Otwarcia sesji dokonał prezes Światowego Związku woj. Raczkiewicz, witając licznie przybyłych reprezentantów Polonii zagranicznej.

**W POLSCE NAJWIĘKSZA GĘSTOŚĆ ZAŁUDNIENIA NA ŚWIECIE — PO NIEMCZECH.** **Duesseldorf.** Niemieckie dążenia kolonialne znajdowały zawsze żywy wyraz w prasie Zachodnich Niemiec, która w licznych artykułach poświęca im dużo uwagi. Jedno z ciekawszych zagadnień kolonialnych porusza dziennik „Essener Allgemeine Zeitung” w artykule, który, wychodząc od stwierdzenia, że ludność kuli ziemskiej przekroczyła w roku 1936 dwa miliardy, przechodzi do przedstawienia gęstości zaludnienia w poszczególnych państwach.

Na pierwszym miejscu stoją pod względem gęstości zaludnienia Niemcy z liczbą 143.6 mieszkańców na 1 km. kw., dalej idzie Polska z liczbą 88.1 mieszkańców na 1 km. kw., a później dopiero Japonia (61) i Chiny (45.2). Najlepiej przedstawia się sytuacja w Brazylii, gdzie na 1 km. kw. przypada tylko 5 mieszkańców.

Dziennik poświęca uwagę kwestii zmniejszenia się gęstości zaludnienia Włoch przez zdobycie Abisynii ze 137.7 do 13.5 oraz Japonii przez przyłączenie Mandżuko, które, jak mówi artykuł, stanowi wprowadzenie własne państwo, lecz stoi pod gospodarczym i politycznym wpływem Japończyków, którzy obecnie rozszerzają zasięg swojej władzy w Chinach.

Autor kończy swe uwagi stwierdzeniem, że zwrot Niemcom ich dawnych kolonii zmniejszyłby gęstość zaludnienia ze 143.6 na 23.6 mieszkańców na 1 km. kw.

**WE FRANCJI WZROSŁA LUDNOŚĆ W CIĄGU 5 LAT TYLE, CO W 1 ROK W POLSCE.** Paryż. Francuski urząd statystyczny ogłosił dane statystyczne stanu ludności. W wyniku ostatniego spisu dokonanego 8. marca 1936 r. Francja, według tych danych, liczy 41.508 tys. mieszkańców. Według spisu z roku 1931 ludność Francji wynosiła 41.427 tys., czyli w ciągu pięciu lat wzrosła tylko o 81 tys.

Ponieważ jednak w tym czasie w związku z kryzysem gospodarczym Francję opuściło około 500 tys. cudzoziemców, należy przyjąć, że w ciągu ostatnich pięciu lat ludność Francji powiększyła się o 500 tys. mieszkańców.

O ile chodzi o miasta francuskie, to ludność Paryża wynosi 2,792 tys., Marsylii, drugiego miasta po Paryżu, 923 tys., Lyonu — 561 tys., Nicei — 262 tys., Bordeaux — 254 tys., Tuluzy — 210 tys. i Lille — 200 tysięcy.

**Opowieści drutów telegraficznych**

**STULETNI GENERAL.** Berlin. Obchodził tutaj setną rocznicę urodzin najstarszy oficer niemiecki płk. von Kutzschenbach. W dniu swych urodzin płk. v. Kutzschenbach został mianowany przez kanclerza Hitlera generałem oraz otrzymał portret wodza z własnoręcznym jego podpisem. Najstarszy oficer niemiecki stał się zarazem najmłodszym generałem.

Gen. Kutzschenbach czuje się podobno bardzo dobrze, jest żywego usposobienia i bardzo ruchliwy. Premier Goering złożył osobiście życzenia generałowi, wręczając mu honorowy upominek, a b. cesarz Wilhelm przesał solenizantowi swoje popiersie.

**NIECODZIENNY OSZUST MATRYMONIALNY.** Berlin. W Berlinie zakończył się głośny proces oszustwa matrymonialnego 48-letniego Aegidiusa Scholza, który w ciągu 8 lat oszukał 150 kobiet, wyludzając od nich sumę przeszło 200 tys.

**NA SZEROKI**

Pierwsze w świecie antialkoholowe muzeum w Warszawie otwarte ostatnio przez ministra opieki społecznej M. Kościalkowskiego. W muzeum znajdują się eksponaty nadesłane przez 25 państw. Na zdjęciu min. Kościalkowski (ostatni z prawej) w otoczeniu dostojników państwowych zwiedza muzeum wraz po uroczystości otwarcia.

marek. Sąd skazał Scholza na 8 lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

**ZŁOTE GODY MAŁŻEŃSKIE LLOYD GEORGE'A.** Londyn. Dawid Lloyd George, jeden z najwybitniejszych polityków Anglii, znany pod ironicznym imieniem „Czarodzieja walijskiego”, święcił ze swą małżonką złote gody małżeńskie.

Lloyd George, liczący 76 lat życia, po zupełnym prawie wycofaniu się z czynnego życia politycznego, pracuje obecnie nad ostatnim tomem swych pamiętników. Będą one obok pamiętników zmarłego niedawno gen. Didendorffa niewątpliwie najcenniejszymi wspomnieniami z okresu wielkiej wojny ze względu na doniosłą rolę polityczną jaką Lloyd George odegrał w tym okresie.

**BÓJKA NA PIĘCI W PARLAMENCIE BELGIJSKIM.** Bruksela. W czasie obrad nad budżetem doszło w parlamencie belgijskim do karczemnych zajęć. Podczas oświadczenia przewodniczącego Izby przeciwko reksistom jeden z deputowanych reksistowskich zawołał: „przewodniczący jest podły”. Na wniosek przewodniczącego Izba uchwała wykluczenie owego deputowanego, który odmawia jednak opuszczenia sali, tak, iż musiano wezwać komendanta wojskowego gmachu Izby.

Po tym incydencie Izba przystąpiła do dalszych obrad nad budżetem, przy czym doszło do gwałtownej dyskusji, która przerodziła się w bójkę na tle zarzutu, wysuniętego przez dep. Leduitte, reksistę, przeciwko b. min. Jasprowi o popieranie wywozu broni dla rządowych wojsk hiszpańskich. B. min. Jaspas, udzielając odpowiedzi, oświadczył na wstępie, że z Degrellem i jego towarzyszymi partyjnymi nie należy dyskutować, lecz raczej pociągnąć ich przed sąd, po czym przypomniał niedawną deklarację Van Isackera, stwierdzającą, iż nie udzielono w ogóle żadnego zezwolenia na wywóz broni do Hiszpanii.

Przemówienie Jaspasa przerywali reksisci ciągłymi okrzykami, co go do tego stopnia zdenerwowało, że, wracając na miejsce, rzucił pod adresem dep. Leruitte'a słowo „kanalia”. Gdy w odpowiedzi na to posypał się na Jaspasa z law reksistów grad obelg, Jaspas opuścił swe miejsce i rzucił się z pięściami na reksistowskiego dep. Sindic'a. Między Jasparem a Sindicem wywiązała się walka, do której przyłączyli się inni deputowani. Na ławy reksistów rzucono mnóstwo różnych przedmiotów. Jeden z deputowanych rzucił nawet krzesło.

Przewodniczący zarządził, wśród nieopisanego zamętu, przerwanie obrad Izby.



Rozmowy w Genewie. Minister spraw zagranicznych Rumunii Mićesku rozmawia w Genewie z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy z państwa polskiej plk. J. Beck'iem.



# M ŚWIECIE

Jerzy Bryc

## Polonia w Brazylii

### Wojna sowiecko-japońska

**ROSJA WYPOWIEDZIAŁA WOJNĘ... PO-CZTOWĄ JAPONII.** Moskwa. Agencja Tass donosi, iż dnia 26. stycznia komisariat ludowy komunikacji pocztowej poinformował rząd japoński, że zostaje wstrzymane wysyłanie oraz tranzyt paczek pocztowych pomiędzy Związkiem Sowieckim a Japonią w obu kierunkach.

Powodem zawieszenia obrotów paczkami pocztowymi jest, jak zaznacza depeza Tassa, „nielegalne zatrzymanie przez czas dłuższy przez władze japońskie i mandżurskie licznych przesyłek pocztowych obywateli sowieckich oraz samolotu pocztowego i lotników, którzy zabłądzili i przymusowo lądowali na terytorium mandżurskim 19. grudnia 1937 r.“ Rząd sowiecki nie otrzymał dotychczas zadawalniającej odpowiedzi w tej sprawie od rządu japońskiego.

**TU NAPRZÓD — TAM W TYL.** Szanghaj. Wojska japońskie zajęły Liansiantien na południowy zachód od Jenczau.

Według informacji chińskich Japończycy wycofali się z Czufu.

**FRANCJA UWOLNI SIĘ WKRÓTCE OD SOJUSZU Z Z. S. R. R.** Według „Daily Mail” w dobrze poinformowanych kołach oczekują, iż nowy rząd francuski zmieni wkrótce orientację polityki francuskiej. Francja uwolni się zapewne — podkreśla „Daily Mail” — od zobowiązań sojuszu francusko-sowieckiego.

W czasie podróży min. Delbosa kilkakrotnie zwracano mu uwagę na to, że sojusznicy Francji w Europie środkowej nie chcieliby być wciągnięci do wojny, w której mimo swych sympatyj do Francji, nie mogliby uczestniczyć.

Pogląd, że sojusz francusko-sowiecki jest ciężarem raczej, niż korzyścią, poparty jest — zdaniem dziennika — przez opinię francuskiego sztabu generalnego, który uważa armię lądową i powietrzną Sowieców za całkowicie niewystarczającą do prowadzenia współczesnej wojny europejskiej.

J. Laskowski

## Świat zakłamanym

REPORTAŻ WŁASNY Z ROSJI SOWIECKIEJ

### OSTATECZNE ZERWANIE Z HASŁAMI SOCJALIZMU

Nad Kijowem okazałe dominuje gmach G. P. U. zbudowany niemal naprzeciw dawnego ogrodu przy pałacu carskim. Może to nawet i symbol, że właśnie gmach G. P. U. najwyższej wznosi się nad pięknym miastem, szeroko ciągnącym się nad Dnieprem. Niewątpliwie bowiem gmach G. P. U. ciąży nad życiem społeczeństwa sowieckiego tak bardzo, że obywatel przede wszystkim ten odczuwa ciężar, zabraniający mu nie tylko mówić, ale nawet myśleć szczerze. Pracownicy G. P. U. mają zazwyczaj — w większych miastach — swoje spółdzielnie, które z kolei prowadzą niejednokrotnie restauracje. W ogóle w Sowietach istnieje tendencja odpięcia gepistów i wojska od społeczeństwa, aby nie widziało ono ludzi, którym powodzi się lepiej, niż zwykłym śmiertelnikom, którzy nie usiłują nawet wchodzić do restauracji G. P. U. ze względu na znacznie wyższe, niż gdzie indziej, ceny, a może również ze względu na towarzystwo „uprzywilejowanej warstwy” — „arystokracji” sowieckiej.

Tak samo zresztą — w znacznie większym stopniu — oddzielone od społeczeństwa jest wojsko.

Na ulicach widziałem bardzo mało oficerów, — a nawet w teatrach oficerowie bywają rzadko. O ile natomiast jest jakieś galowe przedstawiienie, albo koncert, na który zjeżdżają się cała elita biurokratyczna, — oficerowie Czerwonej Armii stanowią liczny odsetek widzów, czy słuchaczy.

Otóż w Kijowie wstąpiłem do restauracji G. P. U. i usiadłem, zadowolony, zamówiwszy porcję kurczaka. Po półgodzinnym czekaniu, towarzysz mój (rzadko chodziłem sam) zaczął narzekać:

Otrzymując od czasu do czasu materiał dotyczący życia naszych rodaków w Brazylii, dzielię się nim z czytelnikami „Naszego Życia”.

Zacznę od sytuacji wewnętrznej Brazylii, gdzie zaszły zasadnicze zmiany ustrojowe. 10. listopada ubiegłego roku został wydany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Brazylii dekret rozwiązujący izbę deputowanych i senat, znoszący zarazem konstytucję z roku 1934 i zastępujący ją przez konstytucję okrojowaną na wzór dawnej konstytucji cesarstwa brazylijskiego w roku 1823. Na mocy tej konstytucji w rękach prezydenta Brazylii spoczęła pełnia władzy, jakkolwiek autonomia stanowa została zachowana wraz z lokalnym przedstawicielstwem. Nowa konstytucja ma być poddana plebiscytowi.

Jak widzimy z dniem 10. listopada wstąpiła Brazylia na drogę władzy autorytatywnej, do czego dodać należy, że jednocześnie przyszli do głosu nacjonalisci. W kraju odbywa się to, co możnaby nazwać kampanią nacjonalistyczną, która zresztą nie przybiera charakteru zbyt ostrego. Ponadto Brazylia pozostaje obszarem ogromnym, na którym ścisłe scalenie, nawet gdy o jednolitość państwa chodzi, nie jest łatwe. Jednak tam, gdzie aparat państwowy sięga, tam za prądem nacjonalistycznym idą oczywiście w ślad posunięcia ku znacjonalizowaniu ludności skierowane a mogące liczyć na efekt. Mamy już takie w postaci nowych przepisów o szkołach w stanie Parana. Wgląd w te przepisy przekonują, że era dawnego, szerokiego liberalizmu w szkolnictwie minęła. Brazylia, zwłaszcza w jej pokoleniu młodym, ma stać się bardziej brazylijską.

Dla naświetlenia jaka atmosfera panowała w kraju przed przewrotem użyję zobrazowania, zaczerpniętego z pewnego urzędowego dokumentu brazylijskiego. „W ostatnich czasach wytworzyła się w Brazylii drażliwa sytuacja polityczna, wskutek przenikania wpływów komunistycznych, które pragnęły wykorzystać podniecenie (wytworzone w kraju w związku z mającym się odbyć rychłym obiorom prezydenta), by pogrążyć kraj w stan anarchii, korzystny dla zbrodniczych zamiarów. Rząd brazylijski, po zasięgnięciu opinii przedstawicieli zasadniczych kierunków politycznych, owianych duchem narodowym, postanowił dnia 10. b. m. wziąć na siebie...“ Dalsze już jest znane.

Bądź co bądź mają rodacy nasi w Brazylii nowy układ warunków życia pod względem politycznym, częściowo i kulturalno-oświatowym. Jakże są jeszcze nowiny? Rozwiązano wszystkie partie polityczne, no i zaszły liczne przesunięcia, zmiany na

stanowiskach kierowniczych, rządowych. Dobrze współzycie elementu polskiego z rdzennym brazylijskim nie zostało naruszone, o czym, między innymi, świadczy przebieg odbytej pielgrzymki polskiej do cudownego obrazu Matki Boskiej w Aocio, pielgrzymki bardzo licznej, której towarzyszyła całkowita uprzejmość władz.

W stanie Rio Grande do Sul istnieje Związek Zrzeszeń Polskich w Porto Alegre. W ostatnich latach wegetował. Dziś mamy odezwę, podpisaną przez Zarząd Związku i szereg osób wybitniejszych, nawołującą do odrodzenia Związku, istniejącego od 10 lat, do konsolidacji sił społecznych pod sztandarem Związku, wreszcie do przybycia na sejmik w Porto Alegre 15. i 16. stycznia. Autorzy odezwy zaznaczają swój życzliwy stosunek do Centralnego Związku Polaków z siedzibą w Kurytybie, ale... wolą zachować samodzielność i wypowiadają przekonanie, że upadek Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul równałby się upadkowi życia narodowego.

W dniach 9.—12. grudnia ub. r. odbył się w Kurytybie I Kongres Marianański. W kongresie uczestniczyły ze strony polskiej Zjednoczenie Polsko-Katolickie „Oświata” oraz katolicki Związek Młodzieży Polsko-Brazylijskiej (z siedzibą w Kurytybie).

Upřednio pisałem w „Naszym Życiu” o zamierzonej w Rio de Janeiro Międzynarodowej Wystawie Próbek. Dziś jest już po niej. Otóż po raz pierwszy zaprezentował się na wystawie pawilon polski. Miał powodzenie duże, wywarł wrażenie nader dodatnie jakością ekspozycji i doborem przemysłowym. W prasie brazylijskiej znajdujemy szeroki a pochlebny odźwięk. Przewidywane jest wzmoczenie obrotów handlowych pomiędzy Polską a Brazylią.

W grudniu „Kościuszkowie” zawinął do portu Santos, mając na pokładzie 756 emigrantów polskich, jednak nie kierowali oni się do Brazylii, lecz 306 miało się udać do Paragwaju a 450 do Argentyny.

— Bardzo prosto. — Zrobiłem kilka wynalazków i opatentowałem je w Związku Sowieckim i za granicą. Zarobiłem na tym pół miliona rubli, kupiłem więc obligacje pożyczki II-giej pięcioletki i wygrałem już 250.000 rubli. A teraz sami policzcie. Mam 700.000 rubli, bo resztę wydałem na kupienie domku i samochodu. — dostają 21.000 rubli rocznie i nic nie robię. Jeżdżę cały czas po Związku Sowieckim, — I powiedzcie, czy jestem inteligent pracujący? — Nie! — Kolega mój tak samo, a nawet więcej zarobił.

— Sam mam pożyczkę II-giej pięcioletki, ale tylko na 2.000 rubli.

— I teraz jestem spokojny. Niczego od państwa nie potrzebuję, mam wszystko czego mi potrzeba i jeszcze syn mój odziedziczy po mnie majątek i też będzie mógł spokojnie żyć.

— Otóż to mi się nie podoba — wtrącił mój współtowarzysz — że teraz można dziedziczyć. To nie demokratycznie.

— Prawda, ale chyba moje dzieci mają większe od innych prawa do mego majątku?

— Dlaczego? Ty zarobiłeś te pieniądze swoją pracą i zdolnościami. Właściwie i twój syn powinien sam dojść do majątku.

— A jednak cieszy się towarzysz, że i wasz syn — jeśli go macie — dostanie po was tyle pieniędzy.

— Cieszę się.

Obaj gepiści zamyśliли się, a że jeden z nich wstał i znikł z sali, postanowiliśmy i my opuścić restaurację G. P. U., nie czekając na przyniesienie zamówionych porcji. Zawsze jest to bezpieczniej, bo chociaż nasz rozmówca nie mógł zarzucić naszym słowom fałszu, czuł jednak, że nie wszystko jest w porządku z „inteligencją niepracującą”, mógł więc wyjść, aby dopomóc nam w „znalezieniu” pracy w obozie koncentracyjnym.

— Nie będę dłużej czekał. To jest zwyczajne świętowanie! Nawet gdyby mi teraz podali — nie będę już jadł! — wykrzyknął przy sąsiednim stole gepiście, szybko wyszliśmy z restauracji G. P. U., skręcając w pierwszą boczną uliczkę.

— Niech pana drzwi przycisną! — zaklął mój przewodnik kijowski — Inteligent „niepracujący”!

Wypadek skomponowany przeze mnie na poczekaniu jest teoretycznie możliwy w Sowietach, wyualazki bowiem są dobrze płatne, a pożyczka II-giej pięcioletki jest 3 procentowa i ma szereg premii, można więc wygrać 250.000 rubli. Tak samo, jak można dziedziczyć, gdyż konstytucja przewiduje w art. 10-ym prawo dziedziczenia własności osobistej, za którą uważa się dom mieszkalny, oszczędności i przedmioty domowego gospodarstwa.

(DCN)



Dział religijny

# Ewangelia na niedzielę piątą po Trzech Królach

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 13, W. 24—30

Wówczas: Mówił Jezus do rzesz tę przymowę: Z królestwem niebieskim jest podobnie, jak z człowiekiem, który zasiał dobre ziarno na roli swej. Ale gdy ludzie spali, nadszedł nieprzyjaciół jego, nasiał kłokol wśród pszenicy i odszedł. Gdy zaś zboże podrosło i ziarnem się obsypało, wówczas ukazał się i kłokol. Przyszli więc słudzy do gospodarza i rzekli mu: Panie, czyż nie posiałeś dobrego ziarna na roli twej? Skądże więc kłokol się wziął? — A on im odparł: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. Słudzy zaś powiedzieli doń: Chcesz-li, abyśmy poszli i wplewili go? Ale on odrzekł: Nie! — byście, plewiąc kłokol, nie powyrywali zarazem pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć razem aż do żniwa: a w czasie żniwa powiem żniwcom: Zbierzcie naprzód kłokol i zwiążcie go w snopki na spalenie, pszenicę zaś zgromadźcie do spichrza mojego.

NAUKA

Siewcą dobrego nasienia jest Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, nasieniem zaś nauka Jego. Kto słowo Boże przyjmuje do serca i według niego żyje, staje się synem Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Siewcą złego nasienia, z którego kłokol tylko i chwasty, wszelkich grzechów i zbrodni, jest diabeł. On pierwszy podniósł bunt przeciwko Bogu. On chciałby, by za jego przykładem poszli i ludzie. Kto

NA 80-TĄ ROCZNICĘ LOURDES

11-go lutego b. r. upływa 80 lat od chwili cudownych objawień Matki Najświętszej w południowej Francji, u stóp gór pirenejskich, w miejscowości Lourdes (czytaj: Lurd), położonej nad rzeką Gave (czytaj Gaw).

18 razy ukazywała się tam Matka Boża błogosławionej Bernadecie Soubirous (czytaj Subiru), a zapytana przez Bernadetę o swe imię — odrzekła: „Jam jest Niepokalane Poczęcie!”

80 lat, które upłynęły od chwili cudownych objawień w Lourdes, to jedno nieprzerwane pasmo łask, cudownych uzdrowień. Zebrał je częściowo w sporej księżce francuski lekarz Boissarie (czytaj: Buasari). Powtarzają się one ciągle aż po dni ostatnie, badane przez komisje lekarskie, czyniąc z Lourdes pierwsze wśród wszystkich cudownych miejsc „Uzdrowisko Mariańskie“.

Błog. Bernadeta Soubirous (zmarła 16 kwietnia 1879. r. w 35-ym roku życia), jako Siostra Bernarda w klasztorze w Nevers (czyt.: Newer) pośredniczy z Nieba i działa co raz to nowe cuda.

**TYSIĄCE CHORYCH SZUKA UZDROWIENIA W CUDOWNYM LOURDES.** Jak wynika z oświadczeń dra Vallet, dyrektora Medycznego Biura Sprawdeń w Lourdes, przybywa tam corocznie przeciętnie około 25 tysięcy chorych, przy czym co roku Biuro Medyczne stwierdza przeciętnie 10 uzdrowień niedających się wytłumaczyć w sposób naturalny. W pracach Biura mogą brać udział lekarze całego świata bez względu na wyznanie i poglądy. Z prawa tego w r. 1890 skorzystało 27 lekarzy, dziesięć lat później liczba lekarzy odwiedzających Biuro wzrosła do 216 w r. 1930 do 998. Obecnie przeciętnie 800 lekarzy różnych religii i narodowości odwiedza corocznie Biuro Medyczne w Lourdes.

Dla ułatwienia kontroli każdy chory, przybywający do Lourdes, powinien być zaopatrzonej w odpowiednią legitymację i oświadczenie lekarskie o dotychczasowym przebiegu choroby, metodach leczenia itd. Gdy który z chorych zgłasza nagłe uzdrowienie, lekarze badają go i rezultat badań przedstawiają lekarzowi stale opiekującemu się danym chorym. Ostateczne stwierdzenie uzdrowienia następuje po bardzo długich, wyczerpujących studiach, popartych bardzo obszerną korespondencją, co trwa 2—4 lata. W ciągu tego okresu uleczony chory poddawany jest wielokrotnym badaniom.

jego słucha, tym samym Boga się odwraca, staje się dzieckiem szatana i jeżeli się w czas z Bogiem nie pojedna, stracony na wieki.

Możemy zatem Boga słuchać lub szatana. Mamy wóz i przewóz — wybór od nas zależy. Pan Bóg nikogo nie zmusza. Dał nam bowiem dary cudowne rozumu i wolnej woli.

„Położył Bóg przed tobą — mówi Mędrzec Pański — wodę i ogień, do czego

chcesz, wyciągnij rękę twoją. Przed człowiekiem życie i śmierć, dobre i złe; co chce, będzie mu dane.“

Jeżeli jednak człowiek nie wybiera tego, co mu zdrowy rozum wskazuje, jeżeli zamiast głosu Bożego woli słuchać podszeptów szatana, natenczas sam sobie jest winien i skutki takiego wyboru sam ponosić musi.

W Królestwie niebieskim na ziemi czyli w Kościele Chrystusowym są i zawsze będą dobrzy i źli chrześcijanie, pszenica i kłokol. Pan Bóg wolną wolę człowieka uszanować umie. Podziwiamy bezgraniczną cierpliwość Bożą, z jaką czeka na nawrócenie się grzesznika.

Czeka i każe czekać aż do końca, bo On jeden wie, co to wieczność, bo On jeden rozumie, co za los będzie tych, którzy jako kłokol przejdą do wieczności.

A czemu ja jestem na niwie Bożej, pszenicą czy kłokolem? Co mnie zatem czeka przez wieczność całą? Dzisiaj ode mnie to jeszcze zależy — jutro już może być za późno...

ADMINISTRACJA

„Naszego Życia” prosi o zamawianie kompletów

„NASZEGO ŻYCIA”

i

„KRASNOLUDKÓW”

już zawczasu, gdyż ilość tych kompletów w sprzedaży będzie ograniczona.

Komplet oprawny „Naszego Życia” za rok 1937 kosztuje Ls 5.00, komplet „Krasnoludków” — Ls 1.50.

WATYKAN O ŚWIATPOLU

ORGAN WATYKANU „OSSERVATORE ROMANO” O ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICZNYCH.

Poniżej podajemy w streszczeniu artykuł, jaki ukazał się ostatnio w organie Watykanu „Osservatore ROMANO” poświęcony działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

— „Jak wiadomo przeszło 8 milionów Polaków przebywa obecnie poza granicami Ojczyzny, z czego około 4 i pół miliona mieszka w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy są związani w jedną wielką i zasłużoną organizację narodową, zwaną Światowym Związkiem Polaków Zagranicą. Związek ten ma szeroki zakres działalności i kierowany jest znakomicie przez p. Władysława Raczkiewicza, byłego marszałka Senatu i b. ministra spraw wewnętrznych.

Organizacja, niosąca pomoc duchową i materialną Polonii zagranicznej, cieszy się stałą opieką Rządu, władz i całej ludności Polski i pozostaje w ścisłej współpracy z władzami kościelnymi, klerem i wszystkimi zakonami, które specjalnie interesują się opieką nad emigrantami.

Co roku, staraniem Związku, przy poparciu i współpracy władz kościelnych, są organizowane wykłady z dziedziny społecznej dla młodych duchownych i członków kleru polskiego, którzy rezydują w obcych państwach i którzy co roku przyjeżdżają do Ojczyzny dla utrzymania ścisłego i stałego kontaktu ze swoim krajem macierzystym.

Ostatnio Związek zorganizował dwie bardzo udane pielgrzymki Polaków z Niemiec do Częstochowy i Ostrej Bramy.

Związek Polaków Zagranicą organizuje od kilku lat liczne podróże po całym kraju, w których biorą udział księża polscy, przebywający w Ameryce, a przyjeżdżający do Europy na wyższe studia w Instytutach papieskich w Rzymie.

Poza tym, Związek, korzystając z owocnej współpracy z Kongregacją św. Rodziny z Nazaretu, która ma wiele zakonnic wśród emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych, organizuje również co roku w Warszawie specjalny kurs dla tych spośród sióstr Nazaretanek, które zamierzają

poświęcić się nauczaniu w polskich szkołach parafialnych w Ameryce.

Związek utworzył również liczne stypendia dla młodych księży, przebywających za granicą, którzy chcieliby skończyć wyższe studia na polskich uniwersytetach, oraz organizuje liczne podróże księży i członków polskiej akcji katolickiej w Ameryce: Oficjalne wydawnictwa, periodyki i miesięcznik Związku Polaków Zagranicą drukują stale poważne artykuły, omawiające rozwój życia religijnego i działalność Akcji Katolickiej wśród wszystkich klas emigrantów polskich, oraz dają nam pełny obraz opieki duchowej i materialnej dla Polonii zagranicznej, niezmordowanie niesionej przez Związek“.

Trochę historii

## 17-cie lat

Szperając ostatnio w jednym z nielicznych naszych księgozbiorów prywatnych, natknąłem się na względnie duży tom, na którego kartach tytułowych znalazłem: „Dzieje 1-go pułku piechoty legionów”. Wydawałoby się — nie szczególnego, Bo i cóż mogłoby interesować naszego czytelnika w tych obszernych „dziejach“, liczących przeszło 1000 stron druku?

Ale! Owszem! Toż przecież jeden z pułków legionowych, który brał udział w walkach o wyzwolenie Łatgalii. A przecież w styczniu i lutym b. r. upływa już 17-ta rocznica tych wspólnych walk legionistów Piłsudskiego i strzelców Bałodisa o wolność naszą i waszą, o granice wschodnie Lotwy, o jej czwartą dzielnicę — Łatgalię.

Toteż z coraz bardziej rosnącym zainteresowaniem przeglądając obszerny rozdział historii pułku, traktujący o działaniu wojsk polskich pod Daugawpils, o ich wysiłkach, zwycięstwach i ofiarach, składanych na ołtarzu wspólnej sprawy obok ofiar żołnierza łotewskiego.

Na kanwie tego pułkowego dziennika rozwija się nie barwna wypadków ówczesnych. A wiec w sierpniu 1919 r. wojska polskie, wypierając bolszewików, docierają do stacji Turmont, a już w nocy z 30. na 31. tegoż miesiąca dowódca grupy operującej pod Turmontami, ppłk. Tolcarzewski, tworzy specjalny oddział pod kierownictwem mjr. B. Popowicza, wydając rozkaz natarcia rozstrzajającego na Daugawpils oraz nakazując „przeła-

**6. POLSKA SZKOŁA PODSTAWOWA**  
w RYDZE urządza  
**DOROCZNY WIECZÓR**  
**PROGRAMOWY z TAŃCAMI**  
w lokalu szkoły przy ul. Maskawas 140-d.  
12-go lutego 1938. r. o godz. 19-ej.



Xawery Glinka

# Historia aż zanadto prawdziwa

NOVELA

I.

Za oknem wagonu srożyła się polska jesień. Nie ta wszakże, opiewana przez poetów, pełna słońca, purpury i złota, lecz ta najprawdziwsza: zła, zaplakana i gnuśna. Deszcz bębnił bez przerwy w dach wagonu, a wicher z wielką furją ciskał na okna pędzącego pociągu podebrane na błotnistych drogach zgniłe liście i garście słomy. Noc już zapadła czarna jak całun, którym Bóg usiłował przykryć rozkładającą się, zgniłą ziemię.

W przedziale II-giej klasy, w którym się ulokowałem przed godziną w Warszawie, było ciepło i jasno. Powiedziałbym, było tym ciepłej i jaśniej — im większy ziąb i szaruga dały się wyczuwać za oknami wagonu.

Bardzo lubię podróżować w taką pogodę. Wtulony w miękkie oparcie kanapy, odczuwam wtedy żywiej rozkosz, jaka płynie z otaczającego mnie ciepła, a miarowy loskot kół pędzącego pociągu i łagodne kołysanie wagonu — nastroja mnie pogodnie, przychylnie uspasabiając do otoczenia i pobudzając do nawiązania z nim rozmowy. Szczególnie, gdy los ześle za towarzyszy podróży ludzi miłych i interesujących!

Mam wrażenie, że podobnie zapatrywali się na tę sprawę znajdujący się w przedziale pasażerowie: siedząca vis à vis mnie przy oknie niewiasta, będąca w pełni rozkwitu swej urody blondynka, pułkownik kawalerii, starszy już mężczyzna, będący moim sąsiadem najbliższym, oraz trzech jeszcze o milęj powierzchowności panów, z których, jak się później okazało, jeden był doktorem medycyny, drugi literatem, a trzeci... O tym trzecim opowiem później.

Było nas zatem sześć osób w przedziale — czyli komplet. Zamknęliśmy więc drzwi od kurytarza i zajęliśmy swoje miejsca. O spaniu nie mogło być mowy w tych warunkach, lubo mieliśmy przed sobą całą noc jazdy, gdyż wszyscy, jak się okazało, jechali do Krakowa.

Przez czas dłuższy siedzieliśmy w milczeniu, choć było widoczne, że wszyscy skłonni są do wywnętrzeń. Trzeba było tylko drobnego pretekstu, aby puścić w ruch nasze języki. Tą iskrą, która spowodowała wybuch elokwencji — stały się... buty pułkownika.

Mianowicie, pani z przeciwka zauważyła, iż pułkownika cisną buty.

— Niech się pan nie krępuje — rzekła do niego — proszę zdjąć buty.

— Bardzo pani dziękuję za pozwolenie, z którego skwapliwie skorzystam — odezwał się pułkownik, ściągając co prędzej, nie bez trudu jednakże, swe eleganckie, wysokie buty z ostrogami. — Mam reumatyzm i jak tylko taka pogoda, jak dziś, to mnie nawet najstarsze i najwygodniejsze pantofle pieką, cóż dopiero mówić o nowych butach, które mam na sobie. — I wsuwając zdjęte buty pod kanapę, pułkownik odsapnął z wielką ulgą.

Muszę wyznać, że, zachęceni przykładem pułkownika i pozwoleniem naszej towarzyszki podróży, zdjęliśmy wszyscy swe obuwie, lokując je pod kanapami. Nawet nasza uroczą blondynka przyłączyła się do towarzystwa i pozostawała w cienkich, jedwabnych pończochach czym niezmiernie zaniepokoił się pułkownik.

Przy tej okazji zawiązała się rozmowa ogólna, z początku na temat ciasnego obuwia, do której każdy z obecnych dorzucił

jakaś swoją uwagę, następującą na temat w ogóle butów, z czego się wreszcie wyłoniło kilka dłuższych opowiadań, wciąż na ten sam temat.

II.

— Ja bo, proszę państwa — zaczął pierwszy jegomość, siedzący przy damie — przyzwyczajony jestem obywać się bez butów. Mówi przysłowie o szewcu, co to chodzi bez butów... Ale to nieprawda — przynajmniej u nas jest inaczej. W Polsce bez butów chodzi - literat! Tak jest, proszę państwa — literat! Ponieważ sam mam zaszczyt należeć do tego bosego bractwa, opowiem państwu przy sposobności pewną historię zaczerpniętą z mego życia, która niech będzie dowodem, że tylko ślepy los może pisarzowi polskiemu uszwać buty. Szyją mu buty, co prawda, czasem i ludzie: wydawca, krytyk, czytelnicy, koleżdy, ale to w przenośni. W życiu zaś jedyny powołany do tego człowiek — szewc — pisarza polskiego ma w pogardzie.

Otóż ze mną było tak. Biedowałem wówczas strasznie, zagrzebany po uszy w długach i u wydawcy i u sklepikarza i u knajpie i u przyjaciół — zresztą nielicznych. Przychodziły mi już do łba Bóg wie jakie myśli, że to niby czas najwyższy, skończyć z tym wszystkim raz na zawsze. Aż tu naraz, ni stąd ni zowąd, błyska mi nadzieja ratunku. Pewien magnat porządkował swoją bibliotekę na wsi pod Warszawą i potrzebował kogoś, ktoby mu w tej pracy dopomógł. Ktoś mu tam polecił moją osobę, napisał więc do mnie, bym przyjechał, obiecywał nawet dać znaczne honorarium. Była to dla mnie jedyna możliwość wybrnięcia ze wszystkich tara-

## temu

mać linie nieprzyjaciela, zająć stację Kalkuny i nad ranem 31. sierpnia zaatakować mosty: drogowy nad m. Grzywa oraz kolejowy na torze Wilno-Dyneburg.\*)

Planowane — w dalszym ciągu rozpoczętej ofensywy — natarcie na Dyneburg i zajęcie miasta opóźniło się jednak z rozmaitych przyczyn i powodów. M. in. poniższa charakterystyczna notatka objaśni nam jedną z tych przyczyn. Historia 1-go pułku legionowego notuje: „Stosunek Litwinów do naszego wojska był niejednorodny, w tym czasie bowiem przychwycono przekradającego się przez naszą linię parlamentarzystę litewskiego, wracającego z obozu Rosjan, i z przejętych dokumentów dowództwo polskie dowiedziało się, że generał litewski Zukowski umawiał się z dowództwem sowieckim o przepuszczeniu Rosjan przez stanowiska litewskie na nasze tyły”.

Jeśli do powyższego dodamy ten fakt, że wojska litewskie wchodziły jak gdyby kłinem między polskie a lotewskie i że miały pretensje do Dyneburga, oświadczając wyraźnie, jak to widzimy ze źródeł lotewskich tego okresu, że Dyneburg tylko do Litwy powinien należeć — przyznać będziemy musieli niezmiernie trudną sytuację wojsk polskich na froncie pod Dyneburgiem.

Ale już w dniu 1. września 1919 roku dowódca frontu litewsko-białoruskiego gen. Szeptycki podzielił podległe sobie jednostki na „grupę gen. Śmigłego-Rydza”. Zadaniem właśnie tej grupy było „ustalenie frontu na północy przez opanowanie południowego brzegu Dźwiny... W związku z tym grupa gen. Śmigłego miała opanować cytadelę

\*) W dalszym ciągu nazwy miejscowości podaje za historią wspomnianego pułku w ich ówczesnym brzmieniu.

1)

### Ukazał się w druku polski kalendarz kartkowy na rok 1938

Jest do nabycia w Redakcji „Nasze Życie” w cenie po Ls 0,65 za egzemplarz (z przesyłką 0,75 sant.). Nadmieniamy, że w sprawie kalendarzy książkowych należy się zwracać do księgarni G. BUTKIEWICZA (Ryga, Kr. Barona 14).

Dyneburga... „Drugim zadaniem grupy gen. Śmigłego było usunięcie oddziałów litewskich poza t. zw. linię Focha, przebiegającą 12 km. na zachód od toru kolejowego Wilno — Dyneburg”.

Wykonanie tego planu zabrało sporo czasu i ofiar. Zanim jednak przejdziemy do dalszego omawiania biegu wypadków, zacytujemy następujący interesujący fragment z historii walk pułku:

„W nocy z 6. na 7. września do placówki, stojącej na torze kolejowym do Dyneburga, przyszedł oficer rosyjski, komendant fortu nieprzyjacielskiego. Przyniósł on ze sobą plany fortu i cytadeli, nadto doręczył najważniejszy rozkaz operacyjny dowództwa grupy sowieckiej do natarcia o świcie w dniu 7. września... Oficer ów, Polak, były oficer carskich saperów, który od kilku lat służył już na forcie przyczółkowym Dyneburga, zobowiązał się przeprowadzić kilku naszych żołnierzy do fortu tajnym wejściem, znanym tylko jemu i kilku szeregowym z oddziału zwiadowczego, by rozbroić żołnierzy na posterunku przy karabinach maszynowych, poczem jedna nasza kompania, maszerująca cicho w ślad za nim, miała zająć cały fort bez strzału, gdyż wewnątrz fortu nie było więcej czuwających straży, a śpiąca w zewnętrznych rowach

zaloża — zaskoczona napadem z tyłu — musiałaby się poddać”...

Koncepcja ta — jak się później potwierdziło — wiarogodna i słuszna, nie została jednak zrealizowana. Dopiero bowiem po ostrych walkach z Rosjanami 28. września przyczulek mostowy, leżący po lewej stronie Dźwiny (naprzeciwko Dyneburga), został ostatecznie zdobyty (historia pułku notuje znowu: „W czasie bitwy pod Dyneburgiem 1-a Brygada wojska litewskiego zajęła nasze tyły. Dopiero natarcie batalionu 5-go p. piech. legionów zmusiło ją do odwrotu na wyznaczoną przez Entente linię...), część sił nieprzyjacielskich zniszczona, drewniany most częściowo wysadzony, częściowo spalony, a więc pierwszy etap planu — oczyszczenie lewego brzegu Dźwiny od bolszewików — wykonany.

„...Poległych pochował ks. kapelan Tyczkowski na cmentarzu w Łaukiesach”...

I dalej:

„...Polityka Ententy nie pozwoliła we wrześniu 1919 r. przejść oddziałom wojska polskiego na północny brzeg Dźwiny. W tym czasie atoli powstało nad Bałtykiem nowe państwo — Rzeczpospolita Lotewska (Latwija), walcząca zwycięsko z najazdem Bermonda i opierająca się podbojowi Rosji Sowieckiej. W grudniu 1919 r. poselstwo lotewskie poprosiło Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego o pomoc wojskową”...

Tak rozpoczyna się nowy etap walki w Latgali: walki o wyzwolenie Dyneburga, powierzone przez Marszałka Piłsudskiego grupie operacyjnej w składzie 1-ej i 3-ej dywizji piechoty legionów pod dowództwem gen. Śmigłego-Rydza.

„...Grupa gen. Śmigłego-Rydza została przeznaczona do przebicia frontu rosyjskiego, opanowania Dyneburga oraz kolei Dyneburg — Baltinowo i utworzenia możliwie najkrótszego wspólnego polsko-lotewskiego frontu przeciwrosyjskiego w celu wyrzucenia oddziałów sowieckich z etnograficznych granic Łotwy. Wojsko polskie miało przy tym nie pozwolić Litwinom na przeprowadzenie się na północny brzeg Dźwiny”... (m) (DCN)



patów, w jakich ugrzązłem. Pamiętam, że w chwilę po otrzymaniu tego listu chodziłem uradowany po pokoju, gdy naraz oczy moje padły mimo woli na kończyzny mych trzewików. Przystanąłem w miejscu. ugodzony straszną myślą: — Nie mogę jechać! Nie mam przecież co włożyć na nogi. W tych trzewikach, które miałem na sobie, jechać nie mogłem. Ubranie miałem jakie takie choć kuse i portki raczej do rzeszota podobne. Jednak uszłoby. Lecz trzewiki?!

Państwo nie możecie sobie nawet wyobrazić, co to były za trzewiki! To nie były trzewiki — lecz dwa potworne, niesyte zwierzęta, z rozwartymi z głodu paszczkami! Podąłem je uważnym oględzinom, czyby się je nie dało doprowadzić do jakiegoś stanu względnej przyzwoitości. Ale gdzie tam! Obcasy i zelówki zmieniły zasadniczy swój kształt oraz skład chemiczny. To już nie była skóra, lecz jakaś zwarta, twarda i niekształtna masa, ekstrakt wszystkich gatunków błota. Nie lepiej się prezentowała zewnętrzna strona tych trzewików. Nieczyszczone od dawna, straciły one swój właściwy, podstawowy czarny kolor, upodabniając się w swej szarzyźnie do ziemi, z którą się stykały. Ze względu na wielką ilość dziur, przypominały raczej durszlak do czerpania błota, — niż przykrycie dla nóg człowieka. Lecz najstraszniej wyglądały przednie kończyzny trzewików w tym miejscu, gdzie normalnie twarda część noska łączy się z podeszwą. W tym wypadku miało się do czynienia z rozwartymi szeroko szczękami, których dolną opuszczoną wargę stanowiły resztki podeszwy, zaś górną unoszące się wznwyż noski. W obramowaniu tych szczęk tkwiły rzadkie zęby drewnianych ćwieczków, a z głębi bezdennych gardzieli wzywały niby ostre żądła moje duże palce u nóg. Widok był zaiste okropny. Gdy stąpałem — paszcze tych trzewików rozwierzały się szeroko, wchłaniając żarłocznie do wnętrza co Bóg dał: kurz, błoto, wodę, żwir, piasek, czy w najgorszym razie — powietrze...

Ponieważ warunki, w jakich byłem wówczas, nie pozwalały mi się ludzi nadzieją kupienia nowego obuwia, postanowiłem zrezygnować z proponowanej mi posady i nazajutrz miałem w tym duchu odpisać owemu magnatowi. Po powzięciu tej decyzji, wpadłem znowu w stan bierności i apatii, czekając już tylko z rezygnacją na katastrofę, do której nieodwołalnie zmierzał mój niepotrzebny nikomu żywot. Widziałem w tym wszystkim małą złośliwość losu, który, podając mi jedną rękę, bym się wygrzebał, drugą ciągnął mnie za nogi w bagno, bym ugrzązł jeszcze bardziej.

W takim nastroju położyłem się wcześniej do łóżka i, aczkolwiek nie chciało mi się wcale spać, zgasilem lampę, szukając ukojenia w ciemności.

Mieszkałem wówczas w małym parterowym domku na przedmieściu, w pokoju pozostawionym mi do użytku przez pewnego znajomego, który, wyjeżdżając na parę miesięcy z Warszawy, chciał mi wyświadczyć grzeczną i ustąpił mieszkania. Okno pokoiku wychodziło na ulicę, od której przedzielał je tylko maleńki ogródek, zarośnięty krzewami bzów. Ponieważ była wiosna i bzy kwitły, lubiłem tedy zostawić okno na pół otwarte, wpływała przez nie bowiem do pokoju fala upajającego zapachu. Łatwiej mi tak było znosić samotną pustkę niewesołych nocy. Złodziei

## Grafolog „Naszego Życia“

odpowie każdemu, kto w zamkniętej kopercie, zaadresowanej do redakcji pisma („Nasze Życie”, Riga, Dzirnawu 57 — dla Grafologa) nadeszłe napisany własnoręcznie (najlepiej atramentem) list, urywek ze swego dzienniczka czy po prostu opisze jakiś wypadek z własnego życia. Na odpowiedź należy załączyć znaczków pocztowych na kwotę Ls 0,50 od każdej odpowiedzi. Listów do grafologa można nie podpisywać nazwiskiem, ale imieniem lub pseudonimem (zmyślonym nazwiskiem lub imieniem).

się nie bałem, bom był goły, jak święty turecki, mogłem więc śmiało rozkoszować się zapachem również tureckiego... bzu.

Leżałem więc owego wieczoru na łóżku, które stało przy ścianie na wprost okna, i wdychałem całą piersią sączący się do pokoju aromat kwitnącej wiosny...

Aż tu nagle słyszę cichy trzask i szelest za oknem, jakby ktoś się poruszał w krzewie bzu. Po chwili widzę, że się okno rozchyła zupełnie i na jasnym jego tle ukazuje się głowa jakiegoś dżentelmena. Ja nie, leżę cicho i udaję, że śpię. Tymczasem dżentelmen stawia ostrożnie na parapiecie okna jakieś zawiniątko i powoli, jak można najciszej, zaczyna gramolić się do pokoju.

Wówczas, jak nie krzyknę groźnie:

— Kto tam?...!

Ażem się uśmieł z szybkości, z jaką ów dżentelmen, który już był jedną nogą w pokoju, ześlizgnął się za okno, w krzaki i — w nogi. Znalazłszy się przy oknie, zobaczyłem już tylko, jak wiał wzdłuż ulicy, aż znikł za rogiem. Śmiech mnie zbierał na myśl, jakaby miał głupią minę ten bęwał, gdyby tak udało mu się skraść moje trzewiki. Żałowałem nawet, że wcześniej go spłoszył.

Aż tu naraz oczy moje padły na zawiniątko, które w tym pośpiechu zapomniał mój gość na oknie. Był to jakiś przedmiot związany w zwykłą, białą chustkę. Zajrzałem do środka i omal nie krzyknąłem z podziwu. W zawiniątku kryła się bowiem para nowiutkich, eleganckich lakierków. Ani chybi, gdzieś je mój dżentelmen machnął, zanim przyszedł próbować szczęścia u mnie. Nie poszczęściło się biedakowi...

A ja — ja byłem uratowany!

— No i cóż — zapytałem — przynajmniej pasowały na pana?

— Jakby na mnie robione, mój numer i moja miara!

### III

— Tak — odezwał się po chwili jego moc, siedzący za pułkownikiem — zabawna historia i nieco zakrawa na bajkę.

Ja znowu miałem wypadek, daleko mniej przyjemny, choć w skutkach może podobny, skoro tedy mowa o butach — opowiem państwu tę historię.

— Prosimy, prosimy — odezwaliśmy się chórem.

— Upprzedzam, że historia ta nie będzie bajką, bo też ja nie jestem, jak mój przedmówca, literatem, lecz tylko... lekarzem. Historia tedy moja jest zdarzeniem rzeczywistym, które przeżyłem naprawdę lat temu... Mniejsza zresztą o lata.

Dość powiedzieć, że byłem wówczas grubo młodszy i w praktyce lekarskiej przeżywałem najlepsze czasy. Byłem wziętym i młodym lekarzem, u którego leczyła się najlepsza i najbogatsza klientela miasta.

Pewnego dnia, a raczej wieczora, odpoczywając po ciężkiej pracy całodziennej w swym gabinecie, zapomniałem wyłączyć telefon. Robiłem to zawsze, ilekroć nie chciałem, by mi przerywano godzin wypoczynku. Tym razem jednak zapomniałem i w pewnej chwili słyszę delikatny dźwięk dzwonka w aparacie.

Biorę słuchawkę, pytam kto mówi, odpowiada mi jakiś bardzo miły głos kobiety. Podaje mi swój adres, ulicę, numer domu i mieszkania i błaga, abym nie odmówił natychmiast przybycia, gdyż czuje się bardzo źle i potrzebuje mojej pomocy. Tłumaczę się, że jestem b. zmęczony, polecam jej mego kolegę — ale niewiasta jest uparta i tak mnie prosi, tak błaga, tak zaklina, przy czym głos ma taki miły i pieszczotliwy — że wreszcie decyduję się jechać. Notuję adres, zapowiadam swoją wizytę za pół godziny i odkładam słuchawkę.

Trochę mi się nie podobała ulica, przy której mieszkała ta niewiasta, była to bowiem ulica położona na peryferii miasta, w dzielnicy mało uczęszczanej. Ale trudno, — obiecałem — pojedę. Spojrzałem na zegarek: była godzina 10-ta.

Wsiadłem w taksówkę i za chwilę byłem już pod wskazanym numerem. Dom, przed którym wysiadłem, wyglądał nawet dość przyzwoicie. Był to dwupiętrowy, murywany budynek, u oknach z żaluzjami. Sterczał on co prawda samotnie na ogromnej pustej przestrzeni, gdyż ulica ta była zupełnie nie zabudowana. Można rzec, że w promieniu jakichś pięciuset kroków nie było w pobliżu tego domu żadnej innej ludzkiej siedziby.

Wszedłem na schody, zadzwoniłem i od razu mi otworzono. Powitała mnie stara służąca o miłym wyglądzie.

— Proszę pana za mną — powiedziała i poprowadziła mnie przez amfiladę wielkich pokoi w głąb mieszkania.

Mieszkanie było obszerne i dostatnio umeblowane.

— Niech pan wejdzie, pani czeka na pana doktora — powiedziała stara — wpuszczając mnie do ostatniego pokoju i zamykając za mną drzwi.

Znalazłem się na środku olbrzymiej sypialni, skąpo oświetlonej, w głębi której stało wielkie łóżce. W łozu tym tonęła w powodzi batystów i koronek urodziwa niewiasta. Mogła mieć lat najwyżej trzydzieści. Uśmiechnęła się na mój widok, lecz był to uśmiech raczej smutku.

## Polskie Rzymsko-Katolickie T-wo Dobroczynności w Rydze

dnia 5-go lutego 1938 roku w lokalu T-wa Gimnastycznego (przy ul. Wingrotaju Nr. 1)

urządza

## tradycyjny, programowy wieczór z tańcami

W programie solowe występy: śpiew, tańce oraz orkiestra symfoniczna pod batutą p. B. Wyrzykowskiego. OBFITY BUFET I BOGATA LOTERIA oraz inne atrakcje dla gości.

Początek o godz. 19.30.

Bilety (w cenie od Ls 1.50 do Ls 4.—, uczniom Ls 1.—) są do nabycia w księgarni p. G. Butkiewicza, ul. Kr. Barona 14 (wejście z ul. Elizabetes), tel. 26960 oraz u p. Michała Wyrzykowskiego przy ul. Dzirnawu m. 4, tel. 26960.



Zbliżyłem się do chorej i począłem ją rozpytywać o symptomata choroby.

— Czuję się źle, doktorze — rzekła, a głos miała taki sam miły i pieszczotliwy, jaki przed godziną słyszałem w telefonie. — Czuję się bardzo źle. Nie wiem sama, co mi jest. Właściwie, nie mnie nie boli i nie potrafię panu doktorowi określić mego stanu.

Zbadałem niewiastę sumiennie. Płuca, serce, wątroba, — wszystko w zupełnym porządku. Ciało miała jędrne, doskonale rozwinięte. Dostrzegłem tylko w kilku miejscach na ciele jakieś sine pręgi, wyglądało to jednak jakby ślady uderzeń lub odeiski palców, zresztą rzeczy czysto zewnętrzne. Przez dyskrecję nie zapytałem jej o powód tych sińców, będąc pewnym w duszy, że są to ślady jakichś miłosnych uścisków.

— Nie pani nie jest — orzekłem wreszcie. — Chyba... nerwy — uśmiechnąłem się.

Posadzałem babę po prostu o histerię. Tymczasem ona zaczęła mi się żalić, że najgorzej czuje się w nocy, że sypiać nie może, że nawiedzają ją jakieś zmyry... Mieszka tu sama, tylko ze służącą, gdyż z mężem się rozeszła przed kilkoma laty. Kochał się w niej potem pewien oficer, lecz go odtrąciła. Zastrzelił się. To było rok temu. Od tego czasu czuje się bardzo źle nerwowo. Boi się samotności, lecz boi się również ludzi.

— Czy pan wierzy w duchy, doktorze — zapytała ni stąd ni zowąd.

Pozostawiłem to pytanie bez odpowiedzi, tłumacząc jej natomiast szeroko o konieczności zapanowania nad swymi nerwami. Zapisałem jej sporą dawkę bromu i chciałem odejść.

Baba w płacz. Siedziałem blisko przy niej na łóżku, więc rzuciła mi się na szyję i zaczęła, cicho chlipiąc, błagać na wszystko, abym nie odchodził, abym został przy niej tej nocy, abym ją ratował itd., itd.

— On dziś napewno przyjdzie, doktorze — wybuchnęła nagle — a ja nie mogę, już nie mogę, sił nie mam...

— Co za „on” — zapytałem — kto taki?

Popatrzyła na mnie nieprzytomnymi oczami.

— No on, mój odtrącony kochanek! Dziś właśnie rocznica jego śmierci. Przyjdzie z pewnością, będzie mi robił wyrzu-

ty, a potem będzie się nade mną zęcał. Oh, jak on się zęca, szarpie mnie, bije, gryzie...

Odrzuciła koldrę, wskazując mi owe sine ślady na ciele.

Nie ulegało wątpliwości, że mam do czynienia z bardzo silnym rozstrojeniem nerwowym. Postanowiłem tedy uleść prośbom chorej, bo mi się jej po prostu zrobiło żal. Przy tym była naprawdę czarująca. Zostałem.

Usiadłem koło niej na łóżku, w nogach. Uspokoila się od razu, patrząc na mnie z wdzięcznością. Była widocznie bardzo spragniona snu i tej jakiejś życziwej duszy przy sobie, gdyż od razu usnęła. Ja siedziałem czas jakiś pogrążony w zadumie, lecz że również byłem tego dnia bardzo znużony, anim się spostrzegł, jak o party wygodnie o poduszkę zadrzemałem.

Nie wiem, jak długo ta moja drzemka trwała, gdy obudził mnie przeraźliwy krzyk chorej. Otworzyłem oczy i ujrza-

łem ją uniesioną na posłaniu, z oczami utkwionymi nieprzytomnie w odległy kąt pokoju. Wyrazu tych oczu nie zapomnę nigdy. Była w nich zgroza, i obłęd, i ból, i najwyższe przerażenie.

Spojrzałem w stronę, gdzie miała utkwiony wzrok i, przyznam się państwu, włosy mi się zjeżyły na głowie. Tam, w kącie pokoju, stał młody oficer. Twarz miał zupełnie białą, przezroczystą. Stał nieruchomo i patrzył na nas oczami z zaświata. W pokoju paliła się przecież nocna lampa, stojąca na stoliku i — aczkolwiek panował półmrok, widać przecież było wszystko dokładnie. Nie namyślając się, sięgnąłem do kieszeni po rewolwer i, zanim zdołałem się opamiętać, wystrzeliłem, mierząc w sam środek postaci. Mara rozwiała się wraz z dymem wystrzelonego ładunku.

— Co pan zrobił? — jęknęła głucho niewiasta.

(Dokończenie nastąpi)

## Reflektorem po świecie

# 25 wojen w ciągu lat 19-tu

— Jaki jest program Waszej Ekscelencji, jakie są podstawy panowania Waszej Królewskiej Mości, główny cel, do którego zmierzają Pańskie wysiłki, Marszałku?...

— Zagwarantowanie, utrzymanie, przywrócenie pokoju.

Oto, co słyszymy od 20 lat z okazji każdego Bożego Narodzenia, każdego Nowego Roku, każdej rocznicy zawieszenia broni, oto, co mówią nam osoby panujące, politycy, wodzowie armii.

Czy wiecie, jakich wyrazów najczęściej używał Hitler w swych 50 kilku mowach, wygłoszonych od czasu zdobycia władzy?

Pokoje — 427 razy, Ojczyzna — 342 razy, Honor — 305 razy.

Czy wiecie, co powiedział cesarz japoński, Mikado, przed kilku laty amerykańskiemu dziennikarzowi Knickerbockerowi?

— Kamieniem węgielnym, na którym stoi całe Imperium japońskie, jest umiłowanie pokoju.

Czy wiecie, co oświadczył prezydent Wilson w listopadzie 1918 r., w chwili, gdy wsiadał na okręt, udając się na konferencję pokojową do Paryża?

— Historia uczy nas, że pokojowe traktaty, zawarte dotąd, trwały najwyżej kilka dziesiątków lat. My chcemy, aby zawarty przez nas obecnie pokój trwał jeśli nie wiecznie, bo nie ma wiecznego w przyrodzie, to przynajmniej w ciągu wieków!

A teraz proszę obliczyć, ile wojen świat stoczył od 11. listopada 1918 r. do chwili obecnego targu japońsko-chińskiego?

25 wojen — w ciągu 19 lat!

W liczbę tę wchodzi tylko główne wojny, nie licząc różnych „puczów”, rewolucji i zamieszek, które kosztowały przecież życie wielu tysięcy istot ludzkich.

Jak łatwo się domyślić, większość wojen odbywała się na naszym „niepoprawnym” kontynencie: jedna tylko w Ameryce, 3 w Afryce, 5 w Azji, reszta (16) zaś w Europie.

Nie będziemy ich wyliczali. Dość powiedzieć, iż krwawa rewolucja w Rosji pochłonęła chyba tyleż ofiar, co Wielka Wojna dla całego świata, zaś różne krwawe walki wewnętrzne i zewnętrzne w Chinach nie ustawały w ciągu 19 lat.

Wojna abisyńska i hiszpańska, niestety, są jeszcze zbyt bliskie i zbyt aktualne... Na ich marginesie warto przytoczyć dwa uderzające przykłady okrutnej ironii losu.

23. września 1925 r. właśnie delegacja hiszpańska w Lidze Narodów pierwsza przedłożyła projekt rezolucji o zbiorowym bezpieczeństwie, przymusowym rozjemstwie i powszechnej redukcji zbrojeń. A w kilka lat później, po przyjęciu Abisynii do Ligi Narodów, oficjalny dziennik rządu Negusa w Adis-Abebie „Kurier Etiopii” pisał z okazji życzeń noworocznych, iż „międzynarodowa solidarność, silniejsza niż tanki i armaty, pozostaje na straży wolności i nietykalności współczesnego państwa”.

Jeśli te uwagi wywołują dzisiaj tylko gorzki uśmiech, to nie zapominajmy „psychozy” lat powojennych, których entuzjastycznym hasłem było: „Wojna wojnie”.

Minister wojny w rządzie węgierskim Karolyi, Bela Linder, który przyszedł do władzy tuż po obaleniu monarchii Austro-węgierskiej, oświadczył w swym oświadczeniu, które stało się głośnym w całej Europie: „Ja nie chcę więcej widzieć żołnierzy!”

A dzisiaj czyż nie wydaje się słusznym, że Dania, ostatni z krajów europejskich, po rozwiązaniu swej armii i floty, po podpisaniu paktu Kelloga, zdecydowała... z powrotem się uzbroić... I przy tym w tempie przyspieszonym, aby nie było zapóźno?

Możemy się pocieszyć nieco: jest jeszcze w Europie biały kruk — kraj, który od samego początku swego istnienia nie zaznał nigdy okropności wojny.

Jest nim Norwegia.

Dlaczego?

Dla tej prostej przyczyny, iż jest on niepodległy zaledwie od 906 r. dotąd bowiem stanowił jedną całość państwową ze Szwecją.

Ponure myśli przychodzą na wstępie rozpoczynającego się roku.

Ale przynajmniej może być skuteczną przestroga dla tych, co trzymają w dłoni losy świata?...

## Grali w szachy 22 lata

22 LATA GRALI W SZACHY. W tych dniach rozegrano definitywnie w Londynie partię szachów, która zaczęła się 22 lata temu. Dwaj oficerowie angielscy, G. Mc Names i J. G. Rogers, zaprzyjaźnili się na ławie szkolnej w Akademii Wojskowej, gdzie ulubioną grą były szachy. W 1915 roku otrzymali stanowiska oficerskie na pokładzie okrętów wojennych i postanowili prowadzić dalej rozpoczętą partię szachów, porozumiewając się listownie. W końcu 1915 r. porucznik Names został zabity podczas bitwy morskiej z Niemcami. Córka porucznika znalazła w rok później, porządkując szufladę w biurku ojca, listy wymieniane z por. Rogers'em, odnoszące się do partii szachów. Zwróciła się listownie do Rogers'a z prośbą o kontynuowanie rozpoczętej korespondencji — na tle rozgrywki szachowej. Rogers zgłosił się na to i tak zaczęła się na nowo gra za pośrednictwem listów. Obecnie po wielu posunięciach miss Names por. Rogers uznał się za zwyciężonego i partia została rozegrana po 22 latach od dnia rozpoczęcia.

DO WIDZENIA KRÓLU! ROMANS Z P. SIMPSON W OŚWIETLENIU ANGIELSKIEGO PODRECZNIKA HISTORII DLA... DZIECI Na-

kładem jednej ze znanych londyńskich księgarni ukazała się niedawno książka dla dzieci p. t. „O królu i innych sprawach”, która w przystępny sposób wyklada dzieciom historię Anglii. W książce tej nie pominięto również romansu Edwarda VIII z p. Simpson. Ten epizod w historii Anglii ujęty jest w sposób nast.: „Król Edward kochał pewną panią i pragnął ją poślubić, aby, jako żona, była zawsze przy jego boku. Bardzo wielu ludzi w kraju nie lubilo jednak tej pani i nie chciało jej widzieć na tronie. „Dobrze” — powiedział król Edward. Wy nie lubicie tej pani, ale ja ją kocham, kocham ją więcej, niż cokolwiek na tym świecie, i wolę zostać z nią, niż być bez niej władcą naszego wielkiego kraju. Wobec tego odejdę i nie będę więcej waszym królem. Nie potrzebujecie się smuć z tego powodu, zostawiam wam bardzo kochanego brata, który będzie dobrym królem”. Mimo to, byliśmy smutni, ale nie mogliśmy nic zrobić. Toteż powiedzieliśmy: „Do widzenia, królu! Niech Bóg prowadzi!” A król Edward odpowiedział również: „Do widzenia, z Bogiem!” i od tego czasu jest z panią swego serca, a dala od nas. Dlatego też nie nazywa się on już dziś Jego Królewską Mość Edward, tylko Jego Królewska Wysokość Książę Windsoru”.



Jeszcze o książce

# Jak zachęcić do czytania



Japońskie wydanie „Popiołów” Żeromskiego

**D**obry bibliotekarz powinien przede wszystkim poznać książki i czytelników. Dopiero wtedy może przystąpić do propagandy czytelnictwa. Pierwszym zadaniem jest podanie czytelnikowi odpowiadającej jego zamilowaniu książki. Potem dopiero stopniowo należy rozszerzać zainteresowania czytelnika, podkreślając najistotniejsze wartości etyczne i artystyczne i wreszcie wskazując drogi od książki beletrystycznej wiodące poprzez pomysł, życiorys do książki naukowej.

Równocześnie czytelnik uczy się korzystać z encyklopedii, słowników, atlasów i tablic statystycznych.

Bezpośredni wpływ kierownika czytelnictwa może odgrywać bardzo dużą rolę, o ile cieszy się on sympatią. Jeżeli nie zyskał sobie zaufania swej gromadki, niechaj lepiej podsunie katalogi lub użyje pośrednictwa przewodnika powierzonego mu zespołu. Najlepiej jeżeli dopuści swych czytelników do polek, by mogli samodzielnie decydować o wyborze książki.

Bibliotekarz może również zastosować szereg metod, które ułatwią mu propagandę dobrej książki. Najprostszą z nich i najbardziej rozpowszechnioną są plakaty. Mogą one zawierać spis nowych książek, tytuły książek jednego autora lub zesta-

Książka jest największym dobrem człowieka. Rozszerza świadomość ludzką, stwarza sojusz człowieka z człowiekiem, łączy, budzi, niepokoi, przetwarza, rzeźbi rysy swej epoki i wyprzedza ją, znikome życie ludzkie rozszerza po granice wieczności, przewyższa mijanie.

EMIL ZEGADŁOWICZ

wienia, dotyczące wybranego zagadnienia, np. walki o niepodległość, wypraw polarnych itd. Dla zachęty można spisać urozmaicić krótkimi recenzjami i ozdobić rysunkami lub wykresami.

Łatwiej jednak trafi, szczególnie do początkującego czytelnika, żywe słowo, a więc głośnie czytanie ciekawszych urywków z wartościowych książek, a jeszcze lepiej opowiadanie interesujących fragmentów. Zarówno czytanie jak opowiadanie można przerwać w chwili największego napięcia, odsyłając słuchaczy do odpowiedniej książki. Odczyt, poprzedzony spisem lub wystawą książek, związanych z tematem, może odegrać nie małą rolę propagandową.

Dużym ożywieniem w pracy są konkursy. Proste i łatwe do zrealizowania są konkursy literackie, polegające na odnajdywaniu najłatwiejszych urywków prozy czy poezji na dany temat. Wybrane przez czytelników wiersze o Bożym Narodzeniu, czy zapustach, o bohaterstwie, czy miłości macierzyńskiej, odczytuje się na wspólnych zebraniach. Wyróżnione urywki można zużytkować przy sporządzaniu albumów lub urozmaicaniu plakatów zagadnieniowych. Dla wyrobionych czytelników można zorganizować trudniejszy nieco konkurs, polegający na odgadywaniu wybranych z różnych książek tekstów.

Również można zużytkować niepotrzebne okładki, w których zakleja się tytuły książek. Odgadywanie co to jest za książka będzie miarą znajomości (powierzchovej) tych książek i często zaczęta do poznania ich treści.

Jeszcze innym rodzajem jest konkurs, który zmusi czytelników do przejrzenia książek podróżniczych, żeby z tekstem skonfrontować wykreśloną na mapie drogę nieznanego bohatera.

Dużym powodzeniem cieszą się konkursy „techniczne” np. na najładniejszy model samolotu, na najwierniej wg wzo-



JANUSZ MEISSNER  
autor poczytnych powieści lotniczych

ru sporządzoną zabawkę choinkową. Odpowiednie książki i albumy muszą być czytelnikom w większej ilości udostępnione.

Chętnie również czytelnicy biorą udział w inscenizowanych sądach nad bohaterami książek.

Prokurator formuluje oskarżenie, adwokat przygotowuje obronę, a komplet sędziów po wysłuchaniu świadków wydaje wyrok.

Znajomość książek wyzyskać można również przy rozlicznych zabawach. Np. kto w określonym przeciągu czasu wymieni najwięcej tytułów książek danego autora albo spisie najwięcej nazwisk autorów zachwyających się od wyznaczonej litery. Jaki zespół domyśli się na podstawie charakterystyki drugiego grona osób, w jakiej książce bohatera tego spotkał. Zabaw tych jest wiele, a można je mnożyć i zużytkować do zespolenia czytelnika z książką.

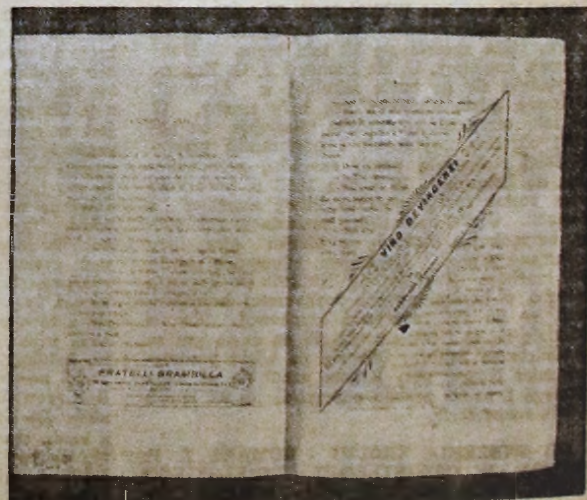
Doskonale również można wyzyskać do propagandy książek różnego rodzaju inscenizacje (np. opracowane w formie zagadek, wieczorów autorskich itd.).

Oto kilka sposobów, które budzą zamilowanie do czytania drogą niewidzialnego kierownictwa i dyskretnej kontroli.



Z lewej: Mapa Europy w japońskim wydaniu „Popiołów” Żeromskiego.

Z prawej: „Quo Vadis” Sienkiewicza po włosku, wydane przez pewien hotel i rozdawane wśród jego gości (w tekście zamieszczone różne anonse)





# AMANGARA KOLUMNNA MŁODYCH

Włodzimierz Ichnatowicz

Prezes Związku Polskiej Młodzieży w Lotwie

## Pod znakiem ZPM

Dokończenie

Na przyszłych Świętach Sportu ZPM będzie występował jako całość, wysuwając do współzawodnictwa najlepsze swoje siły. Utworzenie wspólnej reprezentacji sportowej całego Związku zostało poparte przez Radę ZPM, a więc przez zarządy wszystkich filii i cały Związek jednomyślnie. Pozwoli to uniknąć na przyszłość rozpraszania własnych sił, spychanych na dalsze miejsca mimo zdecydowanej przewagi zdobytych na ogół punktów.

Na zakończenie Święta Sportu odbył się uroczysty akt rozdawnictwa nagród i dyplomów. ZPM zdobył następujące nagrody przedchodnie: nagrodę dla najlepszego zespołu w koszykówce (f. w Liepaja), nagrodę dla zwycięskiej sztafety 4x100 (f. w Daugawpils), nagrodę dla najlepszego sportowca polskiego w Lotwie — W. Pynkan (f. w Rezekne).

Prócz tego sportowcy i zespoły ZPM uzyskały 32 dyplomy za zdobyte pierwsze, drugie i trzecie miejsca. Ogółem zawodnicy i zespoły ZPM zdobyli 76 punktowanych miejsc.

Poziom wyników technicznych Święta zaley od uprzedniego przygotowania do zawodów naszej elity sportowej. Niestety, pod tym względem dają się zauważyć wciąż wielkie braki.

Zarząd Główny przez cały kilku — miesięczny okres przygotowawczy utrzymywał z licznymi zainteresowanymi osobami i instytucjami oraz organizacjami intensywny kontakt. W sprawach organizacyjnych Święta wymieniono obszerną korespondencję, obejmującą przeszło 150 pozycji.

**INNE SPRAWY SPORTOWE.** W roku 1937 Zarząd Główny kontynuował przeprowadzanie prób (10) na POS. Próby zostały przeprowadzone w następujących filiach ZPM:

Daugawpils — przystąpiło	46, złożyło 30 osób
Jasmuja — przystąpiło	44, złożyło 28 osób
Rezekne — przystąpiło	87, złożyło 25 osób
Kraslaw — przystąpiło	16, złożyło 12 osób
Juchniki — przystąpiło	14, złożyło 12 osób
Ludza — przystąpiło	13, złożyło 6 osób
Demen — przystąpiło	15, złożyło 10 osób

Ogółem przystąpiło 185, złożyło 123 osób (w r. 1936-ym 103).

W tym 78 mężczyzn oraz 45 kobiet.

Na skutek długotrwałych starań Zarządu Głównego cały ZPM został przyjęty na kandydata do lotewskiego Związku Lekkoatletycznego.

Poza tym Zarząd Główny złożył podanie o przyjęcie ZPM do lotewskiego Związku Koszykówki.

Należy zaznaczyć, że sportowcy ZPM zarówno na święcie Sportu, jak w innych zawodach reprezentowali godnie barwy organizacji, wyrabiając sobie dobre imię i sławę. Świadczą o tym mianowicie głosy prasy sportowej, jak np. w Nr. 436 „Sporta Pasaule” został umieszczony rejestr najlepszych wyników osiągniętych przez sportowców w Daugawpils. Znajdujemy tam sporo nazwisk naszych sportowców. A więc Siniewicz ma 3-cie miejsce w biegu na 5000 m., Rudziowa zdobyła 1-sze miejsce w biegu na 100 m., 1-sze miejsce w skoku w dal, 2-ie miejsce w biegu na 60 m.; Kauszelówna 2-ie miejsce w biegu na 100 m., Kozłowska 2-ie miejsce w pchnięciu kulą; sztafeta żeńska ZPM 4x100 — 2-ie miejsce, Purelówna ma 3-cie miejsce w biegu na 60 m.

Z powyższego rejestru widzimy ile sportowców i sportmenek ZPM zostało zaliczonych do elity sportowej miasta Daugawpils.

Ale również i w bardziej wymagającej klasyfikacji 10-ciu najlepszych sportmenek Lotwy znalazły się nasze członkinie. Mianowicie, Rudziowa ma 3-cie miejsce w Lotwie w biegu na 100 m., Kauszelówna zaś 10-te w tej samej konkurencji. Poza tym Rudziowa ma 9-te miejsce w Lotwie w biegu na 60 m. W biegu na 800 m. Nieiszanka zajmuje 6-te miejsce. Poza tym wśród nielicznych sportmenek, które uzyskały na 60 m. czas lepszy niż 9 sek. figuruje Purelówna, zaś wśród sportmenek, które wykazały w biegu na 100 m. czas lepszy niż 14.1 znajduje się Spirydowska. Sztafeta

żeńska 4x100 złożona z zawodniczek ZPM ma 9-te miejsce w Lotwie.

Wszystkie przytoczone dane świadczą dodatnio o naszych sportowcach, przede wszystkim zaś o ogromnym postępie i pięknych sukcesach sportmenek.

ZPM zapewnia swoim sportowcom w miarę rozporządzalnych środków i możliwości należyta opiekę i trening. Każdy sportowiec znajduje w ZPM niegorsze warunki, niż w innych organizacjach. Niestety, nie jesteśmy w stanie zaspokoić innych wymagań i żądań sportowców, połączonych z ich karierą z dziedziny pozasportowej. Na tym tle obserwujemy bardzo ujemne zjawisko opuszczania organizacji, w której się stawiało pierwsze kroki sportowe.

**KASA I SEKRETARIAT.** Zasoby finansowe Zarządu Głównego nie pozwalają na systematyczne udzielanie filiom zapomóg poza pomocą na odnawienie względnie utrzymanie lokali oraz na akcje sportową. Toteż każda filia we własnym zakresie prowadzi swoją gospodarkę, opartą na dochodach z różnego rodzaju imprez, na składkach członkowskich itp. Idealnym w tym względzie byłaby zupełna samodzielność i niezależność.

Chcąc przyjść z pomocą wszystkim filiom w sprawie prowadzenia rachunkowości, Zarząd Główny opracował regulamin kasowy Związku, który omawia zasady i szczególne księgowości filii. Regulamin przewiduje obowiązek prowadzenia księgi kasowej, aktów z imprez dochodowych. Każda suma dochodowa powinna przejść przez kwitariusz dochodowy. Wszystkie pozycje rozchodowe winne być usprawiedliwione dowodami rozchodowymi w postaci rachunków lub kwitów. Wszystkie dowody rozchodowe powinny być przechowane starannie w specjalnej tecze.

Sekretariat Zarządu Głównego ze skromnych początków rozwinął się do rozmiarów biura.

Pracę sekretariatu najlepiej scharakteryzuje szereg cyfr. Korespondencja wysyłana przez Zarząd Główny z roku na rok wykazuje tendencję do wzrostu, a więc np. w r. 1937 wysłano o 200 pism więcej niż w r. 1936.

W księdze pism wychodzących w poszczególnych latach zanotowano następującą liczbę pozycji:

1933 (od czerwca)	207
1934	454
1935	333
1936	634
1937	835

Faktycznie ilość listów wysłanych przez Zarząd Główny jest znacznie większa, gdyż szereg pism, jak okólniki, powiadomienia, zaproszenia itd., są księgowane pod jednym numerem, lecz rozchodzą się w dziesiątkach egzemplarzy.

Sekretariat Zarządu Głównego był dla filii ZPM swego rodzaju biurem podań, które redagowało i składało podania do urzędów administracyjnych w różnych sprawach. Zarząd Główny wysłał do Ministerstwa Spraw Społecznych 38 podań, meldunków i pism; do naczelników powiatów — 88.

O żywym kontakcie korespondencyjnym z filiami świadczy pokaźna ilość okólników, wysłanych przez Zarząd Główny. Okólników tych było 47. Okólniki były poświęcone sprawom organizacyjnym, interesującym wszystkie filie w mniej więcej równym stopniu. Oczywiście, że spraw takich jest niemało i wytwarzają one wspólnotę i łączność między poszczególnymi filiami.

Do prac sekretariatu należy również wystawianie przeszło 2000 legitymacji dla członków, wystawianie świadectw POS, legitymacji uprawniających do zniżek kolejowych itd. Wszystkie akty Zarządu Głównego są posegregowane i uporządkowane w 27 teczkach. Prócz tego prowadzi się księgę protokołów, przyjęcia członków, księgę protokołów posiedzeń Zarządu, ewidencję zarządów wszystkich filii, kartotekę wszystkich członków zawierającą imiona, nazwiska i adresy.

W celu ułatwienia filiom prowadzenia ich sekretariatu, Zarząd Główny opracował regulamin sekretariatu, który w racjonalny sposób umożliwia prowadzenie spraw kancelaryjnych w filiach. Do regulaminu zostały dołączone wzory podań oraz protokoły. W ten sposób nawet mało przygotowane i doświadczone sekretarze filii, posługując się odpowiednimi wzorami, może z powodzeniem prowadzić sekretariat.

W bieżących pracach sekretariatu Zarządu Głównego, zwłaszcza przy wystawianiu legitymacji, był pomocny szereg osób szczególnie spośród koleżanek z filii ZPM w Daugawpils.

Ani stosunkowo obszerne sprawozdanie, ani tym bardziej powyższe wycinki ze sprawozdania nie są w stanie scharakteryzować dokładnie wszystkich prac prowadzonych przez Zarząd Główny ZPM. Praca bowiem społeczna w swych tak różnorodnych i bogatych formach i przejawach nigdy nie wiadomo gdzie się zaczyna i gdzie się kończy, toteż nie sposób ująć ją w statystyki, zestawienia, rejestry.

Zarząd Główny w swej pracy walczył o zasady, od których nie ustępował dla zdobycia popularności lub poklasku. Był nieustępliwy w kwestiach zasadniczych, lecz nie traktował spraw pod kątem formalnym wszędzie tam gdzie możliwa była inna reguła i interpretacja. Sądymy, że linia prowadzona przez Zarząd Główny odpowiadała najżywotniejszym interesom całej Organizacji i całego społeczeństwa polskiego w Lotwie.

## Na marginesie

### Do młodych

Kochana młodzieży! Przykro mi poruszać temat, który jest tak oklepany, ale jednak muszę, bo chcę wykazać choć częściowo te wady, które każdy prawie z nas posiada, a których w zasadzie nie powinien mieć. Właśnie wadą naszą jest m. in. „niebalałość”. Każdy zaś z nas o tym zapomina. Zapominamy, że jesteśmy Polakami, że musimy pracować wspólnie, a wówczas przyniesiemy naszemu społeczeństwu korzyść. Nasz wielki powieściopisarz H. Sienkiewicz powiedział: „Należy miłować ojczyznę nade wszystko. Należy przede wszystkim myśleć o jej szczęściu!”

A my co? Każdy z nas woli spędzić czas tak, by my było dobrze, przyjemnie, a nawet przynosiło to korzyść. Tak, to jest najgłówniejsze dla naszej polskiej młodzieży. Bo powiadają: Co tam, ja muszę załatwić swoje interesy; co, zresztą, mogę zrobić, niech lepiej ten lub ów to zrobi, a ja już potem — jeśli potrafię. Dziś muszę pójść do kina, mam randkę (to najważniejsze) itd. I tak każdy zamiast zabrać się do pracy i coś uczynić, marnuje czas na pogawędki. Nikt nie zastanowi się nad tym, że praca może być na razie znikoma, atonowa, ale jednak może przynieść korzyść. Weźmiemy chociaż by jeden przykład naszej niebalałości. ZPM w Rezekne postanowił zorganizować doroczny wieczór. Zarząd a także członkowie projekt przyjęli. Potrzebny jest chór. Więc kol. Pynkan chodzi, agituje i zbiera kandydatów. Młodzież z entuzjazmem się zapisuje, mówiąc: „O, my to postawimy chór, tylko przychodźcie na próby!” itd. Nareszcie zapisanych jest trzydziestu. Nadszedł dzień próby. Dyrygent czeka godzinę, drugą, ale nikt nie przychodzi. Nareszcie o pół do dziesiątej zjawia się czworo osób. I tak jest w dalszym ciągu. Teraz, kochani czytelnicy, zrozumcie i osądźcie sami, czy z taką młodzieżą można pracować? Czy można wierzyć? Nie, nigdy! Nasi Rzeźwiczanie są bohaterami na słowach, ale nie w czynach! Widzimy już z podanego faktu, że jeśli są jednostki, które chcą i pragną pracować, to nie mogą uczynić, bo jednostka w świecie nie ma znaczenia. A jest to dlatego, że nie mamy chęci i obowiązkowości. Każdy żyje dla

*Wade wyznaki i przedewszystkiem  
kolejny adunje dopu, to jest 11  
Supralex — a nie thauj.*



siebie. A mogłoby być inaczej. Moglibyśmy nasza filię postawić na wyższym stopniu. Dlaczego „sokoły” i żydowskie organizacje pracują? Dlaczego tam wre życie?

Więc, polska młodzieży, ocknij się z długiego snu, zrzuc z siebie jarzmo niedbałości, a bierz się do pracy! Narazie każdy z nas będzie miał dużo trudności, a może nawet przykrości, ale minie i to, bo ze słabością walczyć uczmy się za młodu. Zastanówmy się, sięgnijmy wstecz, a zobaczymy jak pracowali nasi przodkowie, którzy dziś noszą miano bohaterów, bo oni życie poświęcali, wiedząc, iż giną dla ojczyzny, dla innych, którzy z ich trudu się narodzą. Więc my też idźmy za ich przykładem! Nie wstydzmy się polskości, chociażby nas wysłano na Sybir!

A. ZDANOWSKA

Wanda Tom

## Wzruszający przykład

Mamy w naszym piśmie taką niepozorną, zda się, stroniczkę: „Kącik Polskiego Robotnika Rolnego”. Przerzucamy ją zwykle i czytamy dalej. Wydaje się nam, że nic tam nie ma interesującego. Porady dla robotników, jakieś listy, odpowiedzi redakcji. Co nas mogą obchodzić jakieś tam listy, adresowane nie do nas i nie o nas pisane?!

A jednak... Gdybyśmy raz jeden tylko przeczytali taki list robotnika do redakcji, czytywalibyśmy je stale.

Przyznam się, że listy te początkowo wydały mi się nienaturalne. Mając ciągle przed oczyma przykłady niezrozumiałej obojętności naszego społeczeństwa wobec polskiego pisma, słysząc stale zarzuty kierowane pod adresem redakcji, zdziwiłem się niezmiernie serdeczności naszych rodaków z kraju i szczeremu ich zachwytowi dla naszego pisma. Wydaje się rzecz wprost niezrozumiałą, jak robotnik, który przyjechał z kraju, obfitującego w dziesiątki gazet polskich, pokochał to nasze skromne pismo. Miałam nawet pewne podejrzenia pod tym względem...

Ale oto, będąc niedawno w redakcji, naocznie się przekonałem, że tak jest istotnie. Widziałam paczkę listów takich właśnie, jakie są zamieszczane w „Kąciku”. Pan Redaktor był tak uprzejmy, że zechciał mi nawet kilka z nich przeczytać. Więcej, byłam świadkiem rozmowy p. Redaktora z robotnikami, którzy właśnie przyszli podziękować wydawnictwu za regularne nadsyłanie gazetki.

Byłam zawstydzona, iż mogłam myśleć inaczej... Jednocześnie zaś byłam dumna z tych naszych rodaków. I wstyd mi się zrobiło za nas, którzy niedoceniaamy wagi drukowanego słowa polskiego... i tak bardzo smutno...

Dziwię się tylko, dlaczego rozpowszechniony jest na ogół pogląd, jakoby robotnik polski, który tu przyjeżdża, jest b. mało kulturalny. Przecież fakt prenumerowania pisma przez większą część tych robotników świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Nie jest więc tak źle, nie taka znów straszna ciemnota panuje na tych kresach Polski (słyszałam, że na pracę do Łotwy przyjeżdżają robotnicy przeważnie z kresów, które są uboższe).

W jednym z listów tych robotników uderzyło mnie powiedzenie: **wolałbym, ażeby pismo zdrożało jeszcze, lecz żeby było obywatelskie (!)**.

Czy każdy z nas powiedziałby tak samo?!

I są tak szczerze, tak dziecinnie wdzięczni redakcji. Piszą ciągle: „kochana Redakcjo”, „kochana gazetka”. — A my uwa-

**WSZYSCY SPOTKAMY SIĘ W SOBOTĘ, 5. LUTEGO B. R., NA WIELKIM DOROCZNYM REPREZENTACYJNYM BALU POLSKIEGO T-WA DOBROCZYNNOCI W RYDZE.**

Szczegóły patrz w ogłoszeniu na str. 9.

żamy, że redakcja powinna być wdzięczna nam, iż racyzmy przeczytać gazetę. Często uważamy nawet, że nam muszą wysyłać ją „gratis” i oburzamy się, jeśli te pretensje nie są uwzględnione.

W innym znów liście czytam: „**Nasze życie jest naprawdę „Naszym życiem” dla robotników polskich.**”

Czym w takim razie jest ono dla nas? Czy nie powinno stać się także **naszym życiem?**

Wieje z tych listów taką naturalną prostotą, taką niekłamana radością!

I jeszcze coś można wyczytać z tych listów: oto serdeczną troskę o los „koleżanek i kolegów”, świadomość tego, że są **jednością, pochodzą z jednego gniazda.**

Nam nie przyszkodzi po prostu do głowy napisać do redakcji listu z podziękowaniem, wyrazić uznanie i wdzięczność. U-

## Z życia ZPM

### Teatrzyk Kukielek

**ZA ZŁOCIĄSTĄ KOTARĄ.** Niedzielną (30. I. 38.) przedstawienie kukielkowe w Daugawpils, traktujące „O Jasiu — brudasie” ściągnęło nie tylko starych bywalców widowisk, ale i liczny zastęp młodocianych widzów, będących jak się okazało — po raz pierwszy w podobnym „teatrze”. Dla starszych gości, a takich znalazło się sporo, mało wolnego pozostało miejsca. Sala rola się od działy, o wolnym krzeselku czy ławie — marzyć nie było można.

Zanim się rozsunęła złociąsta kataraka i przeniósł widzów w krainy czystości i wiecznego brudu — z przyjemnością wysłuchano objaśnień i wprowadzenia w treść sztuki, podjętych dnia tego przez nowego konferansjera — p. **Jankę D.**

Sztukę — „O Jasiu — brudasie” widziano nie po raz pierwszy ubiegłej niedzieli. Treść jej dobrze jest znana, a piosenki Duszka — Smoluszka i Duszka — Czyściszka, tudzież „arię” o myciu zębów śpiewają nie tylko kukielki — nuca je chętnie też małe zuchy i inni obywatelowie obojga płci. Lecz że to obecny zespół po raz pierwszy Jasia — Brudasia i kompanów jego odtworzył, słów kilka „duszkom kukielek” się należy.

## Z Polskiej Kasy Pogrzebowej

Patrzcie w przyszłość trzeźwo, byśmy mogli zawczasu w latach swej siły i zdrowia pomyśleć i zabezpieczyć się na wypadek straszliwej śmierci, która zawsze spada na nas niespodzianie, a naszym bliskim sprawia wiele kłopotu i zmartwienia. Użyć temu możemy zapisując się do **Polskiej Kasy Pogrzebowej**, która przyjdzie z pomocą każdemu, kto zawczasu myśli o zmniejszeniu swego nieszczęścia.

Zarząd P. K. P. przyjmuje nowych członków i członkowskie opłaty w Domu Polskim (Ryga, przy ul. Dzirnawu 46) od godz. 12 do 14 po poł. w niedzielę: 6. i 13. lutego, 6. marca, 3. kwietnia, 1. maja, 4. września, 2. października, 13. listopada i 4. grudnia 1938 r.

Oprócz tego prezes p. **N. Malinowski** przyjmuje Meżaparks, Meża prospekts Nr. 72, autobus 22 do ulicy Stendersa.

Zarząd Polskiej Kasy Pogrzebowej powiadamia Sz. Członków, iż doroczne Walne Zebranie członków P. K. P. odbędzie się w niedzielę, dnia **13. lutego 1938 r., w Domu Polskim** (Ryga, przy ul. Dzirnawu 46) o godz. 13 po poł.

### Porządek dzienny:

1. Wybór Sekretarza Zebrania i Komisji Skrutacyjnej.
  2. Odczytanie protokołu Walnego Zebrania z dnia 4. II. 1937 r.
  3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
  5. Wybory 2 czł. Zarządu, 3 czł. Komisji Rewizyjnej i kandydatów.
  6. Wolne wnioski.
  4. Przyjęcie budżetu na 1938 r.
- Uprasza się wszystkich o obowiązkowe przybycie na Walne Zebranie.

ważalibyśmy to za niestosowne rozczulać się, „prowincjonalizm”. Przy tym, pracownicy redakcji pobierają jednak wy-nagrodzenie za swą pracę, to powinno im wystarczyć! Pomyślmy jednak, ile trzeba wytrwałości i poświęcenia, aby wytrwać na tym stanowisku mimo, że otacza tych ludzi mur obojętności i często niechęci, Zresztą, mniejsza z tym. Redakcja z pewnością nie czeka i nie wymaga od nas „czułości”. Sądzę, iż **najlepszym dowodem uznania będzie fakt, że wszyscy zaprenumerujemy pismo.** I nie dlatego zaprenumerujemy, że nam się uprzykrzy kolporter, tylko dlatego, że to pismo stanie się **niezbędne, jak chleb powszedni, że powiemy sobie, jak ten robotnik: „Nasze życie jest naprawdę „Naszym życiem”.** Pójdźmy więc wszyscy za pięknym przykładem naszych współrodaków z kraju!

Wanda Tom

Całość wspaniała, efekty świetlne wymienite, wykonanie poszczególnych ról dobre, choć niektóre miejsca mogłyby być lepsze. Może to chwilowe, że Babie — Jadze słowa się nieco płatały i śpiew nie brzmiał potężniej, że słoneczny Promyczek usiłował „robić” z prostej i miłej piosenki arię operową (prościej, milej!), a grzebień udawał salonowca (też brzmienie piosenki), ale na przyszłość lepiej byłoby, aby te błędy „udawania” nie miały miejsca. A to wszak takie proste i łatwe. Odrobinę więcej uwagi i prostoty...

### Przyjacieli brzdąców.

**20. LUTEGO B. R. ODBĘDZIE SIĘ W PUSZY** przedstawienie kukielkowe bajki „O dzielnym szewczyku”. Początek przedstawienia o godz. 3-ej. Powtórzenie o godz. 6-tej. A następnie — tańce. Przedstawienie da zespół kukielkowy Zarządu Głównego ZPM. A więc dzieci z Puszy: wszyscy, ilu Was, na kukielki! Zobaczycie straszego smoka, prześliczną królową króla gwizdka i Waszego przyjaciela, co to bajki grzecznym dzieciom baje — Baja.

**20-GO MARCA W REZEKNE** przedstawienie bajki Anny Brigadere „Spriditis”.

**NA 27-GO LUTEGO TEATRZYK KUKIELKOWY ZPM** zapowiada swe kolejne przedstawienie. W programie bajka — „O dzielnym szewczyku”. Będzie to już **100-NE przedstawienie** Teatrzyku Kukielek. Na tą też uroczystość — wejście **be z p l a t n e.**

**NA WIELKANOC PREMIERY BAJEK:** „Leśne rachuneczki” Lucyny Krzemienieckiej i „O odwilży, kichaniu i wiosny powitaniu” — M. Kownackiej. Ta ostatnia w opracowaniu muzycznym obecnego kierownika muzycznego Teatrzyku Kukielkowego Centrali ZPM kompozytora **Wacława Onoszko.**

Przy okazji zapytanie: kiedy przedstawienia dla Liepai i Kraślawia?

## Na froncie sportowym

**PROJEKTOWANE NA 2. B. M.** wewnętrzne zawody łyżwiarskie filii ZPM w Daugawpils na skutek nieodpowiednich warunków atmosferycznych zostały przeniesione na dzień 13. lutego.

**W ROZGRYWKACH KOSZYKÓWKI** o mistrzostwo Liepai na rok 1938-y biorą udział dwie drużyny polskie miejscowej filii ZPM w klasie A i C. Pierwsze spotkanie w klasie A drużyny ZPM z Latvijas Jaunatne 29. ub. m. zakończyło się zwycięstwem Polaków w stosunku 14:15. Najmłodsza drużyna koszykówki w Liepai — polski zespół ZPM w klasie C, mimo że zorganizowana została dopiero na jesieni ub. r., zwyciężyła w pierwszym tegorocznym spotkaniu turniejowym Lietuvos Apvienības (Związek Litwinów) w stosunku 22:37, choć zespół przeciwnika składał się ze starych i zahartowanych graczy.

**ZAPRAWA SPORTOWA** członków filii ZPM w Liepaja odbywa się co poniedziałek i czwartek w nowej sali sportowej od godz. 21,30 do godz. 23 oraz sobotami w starej sali — od godz. 21 do godz. 23.

Treningi odbywają się w poniedziałki i soboty pod kierownictwem trenera p. **Hermana**, we czwartki zaś pod kierownictwem p. **E. Cadko.**



## Walne zebrania

**WALNE ZEBRANIE FILII KUZMIŃSKIEJ ZPM** zostało zameldowane na dzień 13. b. m. na godz. 18. Na porządku dziennym przyjęcie sprawozdań, wybory władz i omówienie planu pracy na rok 1938.

Zebranie odbędzie się w lokalu filii w Kuzmińnach.

## Zabawy

**WSZYSCY NA ZABAWĘ** taneczną ZPM 12-go lutego w Daugawpils!

**ZARZĄD GŁÓWNY ZPM** 12-go lutego urządza w Domu Polskim

**ZABAWĘ TANECZNĄ.**

Bilety Ls 0,50 i 0,80. Zysk dla niezamożnych uczniów I klasy II gimnazjum.

**FILIA GRZYSKA ZPM** w dniu 30. stycznia wystąpiła z wieczorem programowym. Acz publiczność spisała się nie za bardzo, wieczór jednak trzeba zaliczyć do udanych. Program (jak na warunki — powiedziawszy cicho) wykonano wcale dobrze. W pierwszy ogień poszła wypróbowana komedijka Fio „Cztery miletaji”. Filia tu dokompletowała sobie autentycznego (pod względem odczytów wymowy) Alberta. Wywiązał się z tej roli p. Buz znakomicie.

Drugą sztuką była „Swatka” Gelle’go. Ujrzelismy tutaj dowcipne staranie się o rękę cioci i jej „urodziwej” siostrzenicy dwóch smantów — mniej oczywiście urodziwych (na scenie). Role wypadły — dobrze. Po przedstawieniu — tańce, urozmaicone wybraniem króla i królowej zabawy. Grała doskonała orkiestra z Daugawpils.

**PĄCZKI** w filii ZPM w Liepaja odbędą się 27. lutego b. r. w sali T-wa Dobroczyńności. Obszerne program. Wszyscy są proszeni o przybycie.

## Biblioteka

**BIBLIOTEKA ZPM W DAUGAWPILS** (Warszawas 30) czynna jest w poniedziałki, wtorki, środy i piątki w godz 18—20.

Abonement miesięczny dla członków ZPM — Ls 0,20, dla innych Ls 0,40.

Biblioteka liczy około 3000 tomów.

## Z teatru

# Zeromski na naszej scenie

Po raz pierwszy bodaj żałowałam, że nie jestem krytykiem teatralnym. Tak bardzo właśnie chce mi się pisać czy mówić o wystawionej na naszej amatorskiej scenie sztuce Zeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”. Oczywiście, nikt mi nie broni tego pisania ani mówienia, chciałabym jednak znać się na rzeczy tak, ażeby najlepiej rozumieć intencje autora i grę artystów. Niestety, głos mój będzie głosek laika.

Nie będzie więc to krytyka. Nie będzie nawet sprawozdanie. Ale po prostu garść myśli i wrażeń, które przecież przeżywał każdy widz.

Sekcja sceniczna „Harfy” zdobyła się na poważny wysiłek. Przez to, że wystawiła sztukę Zeromskiego na scenie i że wystawiła ją aż z takim sukcesem.

Mowa, naturalnie, o sukcesie moralnym. Bo materialny, nie sądzę, ażeby się przedstawiał zbyt dobrze. Brak propagandy i niedoceniające ze strony naszego społeczeństwa tego rodzaju wysiłków — złożyły się na to, że stosunkowo nieliczna publiczność oglądała tę wspaniałą rzecz na scenie.

A szkoda! Z malej estrady Klubu Miejskiego przemawiał tylu różnorodnymi słowami mistrz polskiej prozy! Rozsiewał szczerze bogactwo swoich myśli, ujawniał się kolejno w każdym z typów, które stworzył, olśniewał ideami, zadziwiał głębią uczucia. W przeciągu tych paru godzin szedł ze sceny jakiś fluid, co zachwycał, podnosił i zniewalał. Pełno było w powietrzu słów, o których Sienkiewicz mówił, że są dzwiczne i pachnące. Ze są takie, co pieczęcią, mają ostrze stali i świst szpicruty. Bo język Zeromskiego to „odwiecznej tradycji skarbiec”, w którym kryją się „radości i smutki, cierpienie i jęk, śmiech i płacz”.

Akcja „Przepióreczki” toczy się w klasie wiejskiej szkółki. Aż dziwnie, jak ubogie jest tło w zestawieniu z doniosłością wypadków, które się na nim działy.

**Komiteł Pań Rzymsk. — aaf. parafii Chrystus a Króla w Rydze**  
urządza w niedzielę 6. lutego 1938 r. o godz. 7. wiecz. w sali Gimnastycznej w Rydze (przy ul. Wingrotaju 1)  
**Wielki Wieczór Programowy**  
Program zostanie wykonany w języku lotewskim polskim i litewskim.  
**LOTERIA — ALLEGRI.** Po przedstawieniu tańce przy pierwszorzędnej orkiestrze.  
Koniec o godz 3. rano. Dochód przeznaczają się na budowę kościoła Chrystusza — Króla.  
Bilety w cenie od Ls 1,— do Ls 4,—.  
**KOMITET PAŃ PARAFII CHRYSZTUSA — KRÓLA**

## Ryga

**TRZECIE PRZEDSTAWIENIE** „Jego Kapralskiej Mości” Orwicza w Teatrze Polskim w dniu 30. ub. m. przeszło przy względnie dobrej frekwencji, co, jak na dotychczasową praktykę w tym zakresie (jednej sztuki nie grano u nas nigdy więcej ponad dwa razy), uważać należy raczej za poważny sukces zarówno zespołu jak autora. Ale bo też sztuka naprawdę podoba się widzowi, a przy tym daje również możność popisania się artystom zwłaszcza w kategorii ról charakterystycznych.

Jeśli chodzi o grę, to, jak już pisaliśmy, była ona dobrą. Należałoby koniecznie ze sztuką tą wyjechać gdzieś na prowincję lub przynajmniej do pobliskiej Jelgawy.

A może tak do Liepaja? (m)

**DOROCZNY WIECZÓR** V-tej polskiej szkoły podstawowej w Rydze odbył się ub. soboty w Domu Polskim. Niedużą salę wypełniła po brzegi wdzięczna publiczność, żywo reagująca na obszerny i urozmaicony program w wykonaniu uczniów, przygotowany staraniem nauczycielstwa pod ogólnym kierownictwem i reżyserią p. M. Zymundowej.

Specjalną uwagę zwracały pyszne kostiumy, w których wykonaniu znać było rękę prawdziwego mistrza w tej dziedzinie.

Niektóre fragmenty sceniczne z programu, jak np. dobrze odegraną bajkę, wartaloby powtórzyć specjalnie dla dzieci.

Po programie — tańce i loteria, która prosperowała znakomicie. (m)

**UWADZE CZŁONKÓW CHÓRU MATURYSTÓW P. T. O. W LOTWIE.** Po odbytych koncertach w Tallinnie, Chór rozpoczyna nowy etap pracy, przygotowując się do nowego koncertu, tym razem w Rydze. Kolejna próba Chóru odbędzie się

w niedzielę dn. 6-go lutego b. r. w Domu Polskim (przy ul. Dzirnawu 46) o godz. 13-ej (1-szej po południu) punktualnie. Uprasza się wszystkich członków o obowiązkowe i punktualne stawienie się na próbę.

## Liepaja

**PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Polsko-Kat. T-wa Dobroczyńności w Liepaji niniejszym wyraża serdeczne podziękowanie Związkowi Polskiej Młodzieży (filia w Liepaja) za wykonanie programu na wieczorze T-wa 29. stycznia r. b., p. Czyżewskiej za reżyserię, Komitetowi Pań za złożone ofiary i bogato urządzony bufet, oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do powodzenia wieczorku — serdeczne „Bóg zapłać”.

**ZARZĄD POLSKO-KATOLICKIE T-WO DOBROCZYŃNOŚCI** w Liepaji powiadamia, że w bibliotece polskiej w Liepaji, Basejna ul. Nr. 10, są do nabycia polskie elementarze.

## Pusza-Fejmany

**23. STYCZNIA R. B. ODBYŁ SIĘ W PUSZY** doroczny wieczorek, urządzony przez P.K. St-nie „Harfa” (filia w Rezekne).

Zespół sceniczny wyżej wymienionego St-nia odegrał dwie komedijki: „Siewietes milas ieroczi” (w języku lotewskim) i „Wojciechowa Zukowa” sztukę ludową (w języku polskim).

30. stycznia ten sam program został wykonany na wieczorku dorocznym w Fejmanach.

Zawdzięczając dobrej pogodzie, oba wieczorki skupiły całą okolice Puszy i Fejman, nie zabrakło też nawet gości z dalszych miejscowości.

Wszystkim, którzy się w ten lub inny sposób przyczynili do powodzenia tych wieczorków Zarząd St-nia składa serdeczne podziękowanie.

**ZARZĄD**

w zapadłej wiosce — pracy trudnej, pracy urabiania dusz dziecięcych, zbuntowała się nagle na swoje „dziś” i pozwoliła sobie na jedną chwilę dla siebie, na chwilę, w której rzuca profesorowi: „Poco Pan przyszedł ze swymi cudnymi oczami, ze swym radosnym uśmiechem, z tą głową, owianą wiecznie nowymi myślami? Wstąpił Pan na to jałowe pastwisko codzienności mego życia i chce Pan, żebym ja pana nie dostrzegła, nie zauważyła?”

Dostrzegła i zauważyła. Rozsłonięła wspomnieniem jego postaci długie dni jesieni i szare — zimy. Patrzyła z wieży zamku w stronę, w którą poszedł i zdawało się jej, że, jeśli wejdziesz najwyżej, zobaczy „większy kawałek ziemi, który jest bliżej niego”...

Chce się bronić przed tą falą miłości. I nie umie. Prosi o pomoc. Potyka się o kpiny profesora, z noza których przegląda przeciw jej wielką miłość. O, on umie walczyć z tą miłością! Wie, że jest beznadziejna i nie chce, ażeby po jego zwierzeniach nastąpił „smutek jeszcze większy, zimy jeszcze dłuższe, jesienie jeszcze bardziej puste”. Chciał powiedzieć chociaż o tym, jak stał się wszystko „zadeptać, zamazać i zakrzywić”... I nie powiedział. Mocarz.

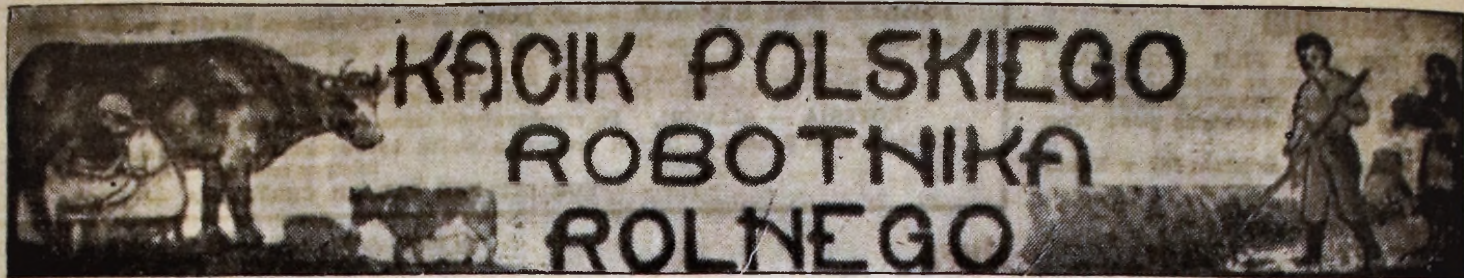
Wciągnięty w błędne koło wydarzeń nasiąkniętych miłością dwóch kobiet i rozpaczą zazdrosnego męża Smugoniowej, wytykającego mu swoją krzywdę — Przełęcki zdobywa się na bohaterstwo: depce nogami „złotą swoją sławę”, zchodzi z piedestału, ażeby uleczyć kobiety z miłości do siebie, a jednocześnie pcha naprzód sprawę. Nagadał, nakrzyczał i wysprzeczał się, upadając w oczach wszystkich, a przeciw w rezultacie Smugoni odzyskał swoją żonę, profesorowie otrzymali swój zamek, idea — swoich bojowników.

Właśnie to bohaterstwo jest mocne w wyrazie i odśladania ogromne bogactwo natury Przełęckiego. Postać Smugoniowej, kobiety szlachetnej, łagodnej i dobrej, co raz tylko jeden w ciągu „całego ciemnego życia” chciała mieć pół godziny dla siebie, ażeby porozmawiać z człowiekiem, przez którego uświadomiła sobie, że „swoje życie cisnęła w wioskowe bajerko” — rysuje się równie plastycznie i przekonująco.

Całość efektowna. Należy się spodziewać, że nie po raz ostatni przewinęła się przed naszymi oczyma ta sztuka, w której jest tyle idealizmu obok życiowej tragedii. (W. i-na)

Daugawpils, w styczniu 1938 r.





# Stary Bartłomiej ma głos

Dawno z Wami nie gwarzyłem, a tu znówu sterta listów się zebrała więc chcę Wam na tematy w nich poruszone kilka słów powiedzieć.

Oto P. Świętocha, nadsyłając do nas kilka wierszy, które z przyjemnością przeczytaliśmy, pisze o tym, że „ma za mało do czytania: na jakieś dwa lub trzy wieczory wystarczy i już wszystko. Potem znów czekam i niecierpliwie się, aby jak najprędzej przyszła sobota, a więc dostanę znówu „Nasze Życie“ . . .

Tęsknota za polskim słowem drukowanym przebija również z innego listu, listu Marii Hapanionkówny, kresowianki, która, jak zobaczyła „te polskie litery, to odżyła“, bo przez dwa lata, choć wiedziała o „Naszym Życiu“, to jednak go nie prenumerowała, gdyż... „Wstyd się przyznać — żałowałam pieniędzy. No, ale w przyszłości to już żałować nie będę, gdyż wiem, jakie korzyści przynosi mi „Nasze Życie“.

I dalej tak pisze wspomniana robotnica:

„Bardzo nas wzruszył wierszyk A. Zacharewicza w Nr. 160-ym „N. Ż.“ Gdy przeczytaliśmy go z koleżanką (Anną Bujnicką), to splakałyśmy się. Bo my wspólnie prenumerujemy gazetkę“.

Stary wasz znajomy z tego „Kącika“, który b. często zabierał głos na szpaltach pisma, B. Girsa, tym razem poświęca swój obszerny list zlewu zachowywaniu się polskich robotnic i robotników, pomniejszających powagę naszego narodu.

W dalszym ciągu B. Girsa składa serdeczne życzenia noworoczne Redakcji „Nasze Życie“. Konsulowi R. P. w Rydze p. Stefanowi Ryniewiczowi oraz niektórym ze swych kolegów, którzy takie m. in. noszą nazwiska: K. Pietkunow, J. Mituniewicz, A. Kikan, J. Łomanowicz, J. Gluchowski, A. Aulas, A. Parwinowicz, A. Jednacz, J. Łobaczów. Apeluje on przy tym, ażeby robotnicy ci prenumerowali w r. b. gazetę, a więc byli jej faktycznymi przyjaciółmi.

Agrejcowicz Jan tym razem po wielkim wstępie na temat powrotu rolnych robotników polskich do kraju na urlop, ułożył taki oto wierszyk:

— „Wszyscy piszemy do Bartłomieja, czy to we środę czy w niedzielę. A Bartłomiej czyta i kombinuje — co nie dobre, to wyrzuca, a co dobre to — drukuje.“

Racja, kochany Janie! Więcej takich jak Pan, a będziemy mieli najlepsze „Nasze Życie“, jakie tylko sobie wyobrazić możemy.

Za wdzięczne liściki Jana Jarmuszewicza i Adolfa Kozłowskiego serdecznie dzię-

kuje. Tak samo Janowi Karaluk, który też pozdrawia państwo Konsulostwo w Rydze oraz wszystkich swoich kolegów, życząc im „z głębokiego serca wszelkich pomysłowości“.

F. Szymanowski pisze o oszczędności. Ważny to dla Was temat. Bo przecież przyjeżdżacie tutaj na Łotwę celem zarobienia trochę grosza oraz wykorzystania go po powrocie do domu w sposób produkcyjny.

F. Szymanowski słusznie więc pisze, że możecie czasem sobie wydać trochę pieniędzy na godziwą rozrywkę, musicie wy-

dać na „Nasze Życie“, ale nie wydawajcie ich na wódkę i karty.

B. Olechnowicz też porusza temat Waszego zachowywania się tutaj. Patrzy na Was nie tylko Wasz gospodarz. Patrzy na Was społeczeństwo łotewskie. Musicie godnie wobec niego stanąć, boć przecie jesteście członkami wielkiego Narodu, którego historia jest pełna sławy i chwały, pełna jest wzlotów i tryumfów.

Za pamięć i słowa uznania dziękuję Piotrowi Rzęsie, St. Kureczko oraz St. Knettowi-

## Nasze porady i odpowiedzi

**KOREC TYTUS — GRENSTALE.** Pieniądze za prenumeratę otrzymaliśmy. Kalendarz kartkowy ścienny wysyłamy tylko po otrzymaniu Ls 0,75.

**SZULŻYCKI WŁADYSŁAW — WISZLI.** Brakujące numery wysłaliśmy, jak też kalendarz, który Pan musiał otrzymać o tydzień wcześniej. Jeśli nie otrzymał go Pan, prosimy reklamować na pocztę.

**DUBANIECKI KAZIMIERZ — KOKMUIŻA.** Obecnie wysyłamy Panu gazetę na pocztę Walmiera, a nie na Kokmuiza, jak przed tym. Przypuszczamy, że na pocztę Kokmuiza odnajdzie Pan zagubione numery. „Nasze Życie“ wysyłamy w piątek rano więc w sobotę rano powinno być na pocztę w Walmiera.

**ANANICZ MICHAŁ — ZAUBE.** Pieniądze za prenumeratę otrzymaliśmy. Pieniądze na powrót do Polski Panu nie przysługują, ponieważ na drogę powrotną musi wypłacać tylko ten gospodarz, od którego bezpośrednio robotnik wyjeżdża do kraju.

**KLIMZA JÓZEF — UZINI.** Pieniądze otrzymaliśmy. P. Jan Kmity wyjechał do Polski, tam jego adresu nie mamy.

**JACYNO JAN — CESWAINE.** Ani listu ani znaczków od Pana nie otrzymaliśmy. Widocznie list zaginął. Obecnie zaczęliśmy wysyłać Panu pismo regularnie i prosimy uregulować prenumeratę za miesiąc luty. Kalendarzy książkowych nie posiadamy.

**SZWABÓWNA ALBINA — WELAMUIŻA.** Znaczki otrzymaliśmy. Kalendarz kartkowy ścienny wysyłamy po otrzymaniu na to Ls 0,75.

**LUKSZA WIKTOR — KARKI.** Adres p. Sliżewskiego: Lubana pasts, Stiebrinios.

**M. SCIEPULONOK — BRUWERI.** List Pana otrzymaliśmy. Dziękujemy. Artykuł wykorzystamy. Ze względu na brak miejsca i obfitość materiału — zamieszczanie dłuższych artykułów sprawia pewne trudności. Pismo powiększy się o ile wzrośnie ilość prenumeratorów. Prosimy powiadomić jakich numerów (należy podać Nr. lub datę) Panu brak, a wyślemy je.

**WŁ. ŻUK — EWELE.** Odpowiedź dla siebie znajdzie Pan w Nr. 162 „N. Ż.“ w „Kąciku“.

**PALCZEWSKI M.** — Pieniądze może Pan przekazywać na numer swej starej książeczki. Po powrocie do Polski Pan poprosi o wpisanie przekazanych sum do tej książeczki lub o wystawienie nowej.

**SZAMSZURO PIOTR — RAUNA.** By sprawdzić brata, trzeba znaleźć gospodarza, któryby go chciał zatrudnić. Wraz z tym gospodarzem należy udać się do biura pracy, które załatwi dalsze formalności. Na list należy nakleić znaczek 20 sant.

**K. GAJEWSKI — ERGLI.** Zmienić zajęcia robotnika rolnego na inne nie można.

**USOWICZ JAN.** — Premie należą się tylko tym, którzy do 15. stycznia b. r. wpłacili prenumeratę za pół roku naprzód. Pan zaś ma uregulowaną należność tylko do 1. kwietnia. W sprawie pieniędzy zwróci się Pan do Konsulatu.

**ZIMNOCHA J. — KALNIENA.** Obcy obywatel ziemi w Łotwie nabywać nie może.

**KURECZKO STANISŁAW — ZILANI.** Dziękujemy Panu za uwagi w sprawie rozpowszechniania naszego pisma. Adres p. Michała Palczewskiego: pasts Rundale. Bruweru m. Rundales pag.

**AGREJCOWICZ JAN — KLUGAS.** Umowa między Polską a Łotwą na przyszły rok gospodarzy w sprawie sprowadzania robotników jeszcze nie jest zawarta, ale, prawdopodobnie, wkrótce zawarta zostanie. Paszport na wyjazd do Argentyny można otrzymać tylko w Polsce.

**OSTROWSKI AUGUST — MATISZI.** W sprawie pieniędzy prosimy zwrócić się do Konsulatu R. P. w Rydze.

**GIRSA BOLESŁAW — IKSZKILE.** Ogłoszeń matrymonialnych nie zamieszczamy.

**GRYGIEL ANTONI — BIKSTI.** Na roboty do Francji bezpośrednio z Łotwy robotnikowi polskiemu wyjechać nie wolno.

**PROBÓL EMIL — ELSTE.** Sezonowi robotnicy rolni otrzymali pozwolenie pobytu w Łotwie tylko w celu pracy w charakterze robotnika rolnego, toteż nie otrzyma Pan napewno zezwolenia na wydzierżawienie gruntu.

**ALISZKIEWICZ JÓZEF — STRUTELE.** O werbunku robotników do Francji nie nie wiemy, nie posiadamy też adresu biura pośrednictwa pracy we Wilnie. Nie są znane nam również warunki wyjazdu do Ameryki. Premię Pan otrzyma, prenumerata opłacona do 1. sierpnia 1938 r.

### Uwaga

Mikołaj Sciepulonok (p. p. n. Tunkuni, Bruweru m.) poszukuje p. Bolesława Karola i prosi go o napisanie kilku słów pod wyżej wskazanym adresem.





# SPRAWY GOSPODARCZE



## O żywieniu krów słów kilka

### Sucha masa wiennej dawce krowy

W żywieniu krów podczas zimy stosujemy trzy rodzaje pasz: pasze objętościowe (słoma, siano), treściwe (ziarno, otręby, makuchy) i soczyste (kartofle, buraki, marchew, brukiew, kiszonki). Oprócz tego, że pasze różnią się między sobą pod względem zawartości składników odżywczych (np. białko, skrobia), zachodzą między nimi różnice pod względem zawartości wody, czyli pasze te mają nie jednakową zawartość suchej masy. W rozmaite ułożonych dziennych dawkach żywieniowych — zależnie od udziału w nich pasz suchych objętościowych (słoma, siano), pasz treściwych (otręby, makuchy) i soczystych (okopowe) — może okazać się różna ilość tak zwanej „suchej masy”. Przewód pokarmowy krowy jest tak zbudowany, że wymaga dla prawidłowego trawienia znacznej ilości pokarmu objętościowego, którego odpowiada określona ilość, na wagę biorąc, suchej masy. Zachodzi pytanie, jaką ilość suchej masy wypada dostarczyć wiennej dawce krowie, aby potrzeby jak żołądka pod względem „masy suchej” były odpowiednio zaspokojone, a z drugiej strony, aby pasza objętościową żołądka krowy bezcelowo nie przeladowywał.

Niezbędne składniki odżywcze potrzebne przy żywieniu naszego inwentarza, moglibyśmy dać, stosując pasze treściwe i okopowe, lecz pewne minimum paszy objętościowej jest konieczne dla wypełnienia przewodu pokarmowego, bez czego zwierzę będzie odczuwało głód, a trawienie będzie odbywało się nieprawidłowo. Zadawanie zatem paszy objętościowej ma na celu doprowadzenie dawki pokarmowej do pewnej objętości.

Rozpatrzmy, jakie wskazówki daje nam nauka i praktyka pod tym względem. Objętość dawki pokarmowej określamy ilością kilogramów suchej masy w niej zawartej. Tak na przykład, jeżeli mamy krowie 10 kg siana czy słomy, to w tym będzie 8,5 kg suchej masy. Tyleż mniej więcej zawiera suchej masy i siano, otręby, nieco więcej makuchy (10 kg makuchów zawiera 9 kg suchej masy). Okopowe na-

tomiasz zawierają znacznie mniej suchej masy: tak w 10 kg buraków znajdujemy tylko 1 kg suchej masy, a w 10 kg ziemniaków — 2,5 kg. Resztę, co nie jest suchą masą w paszach, stanowi woda.

Ilość suchej masy na sztukę (bydła) określona jest w stosunku do żywej wagi i ulega dużym wahaniom w zależności od wydajności zwierzęcia i przyzwyczajenia do pobierania paszy objętościowej. Według nanki i praktyki europejskich danych — mniej. Ale tak według jednych, jak i pokarmowej w dość dużych granicach. Tak według niemieckich autorów od 2,2 kg do 5,5 kg na 100 kg żywej wagi, a według amerykańskich — od 1,5 do 5 kg. Zatem na krowę wagi 400 kg można dać od 6 kg do 14 kg suchej masy.

W chwili obecnej, kiedy odczuwamy brak pasz objętościowych, interesować nas będzie dolna granica. Łatwo obliczyć na podstawie powyżej podanego przykładu, że przeznaczając 7 kg siana czy słomy, mamy w tym 6 kg suchej masy. Zatem wnioskujemy, że taka dawka słomy może być wystarczająca dla wypełnienia przewodu pokarmowego średniej wielkości krowy i może być obniżona, jeżeli obok słomy będziemy stosowali inne pasze.

Podana ilość słomy będzie oczywiście wystarczająca tylko dla „wypchania” krowy, ale nie będzie wystarczająca dla jej wyżywienia, bo za mało zawiera składników odżywczych nawet dla utrzymania przy życiu. Przy tej dawce krowa nie padnie, ale nawet zapuszczona będzie chudnąć.

W żywieniu krów stale popełniali rolnicy błąd, starając się jakoś pożywienia zastąpić ilością. — Krowa odczuwając brak składników odżywczych potrafi znacznie większą ilość słomy zjeść, do 16—17 kg, a jednak przy tym nie będzie miała pokrycia tych składników na potrzeby bytowe i produkcję mleka. Dlatego największym błędem było by obecnie przy drożźnie słomy starać się wyżywić krowę tą niewspółmiernie drogą paszą.

Ilość paszy objętościowej dla krowy możemy obniżyć do 4—5 kg na sztukę dziennie, a brakującą ilość składników odżywczych uzupełnić okopowymi i treściwymi paszami. Dlatego tak jest, tłumaczy się w sposób prosty. Słoma ma taką samą wartość odżywczą jak ziemniaki, które jakkolwiek zawierają 75% wody, lecz są łatwo strawne i zawarta w nich sucha substancja, składająca się głównie ze skrobi, jest łatwo przyswajalna. Natomiast słoma, która zawiera tylko 15% wody i 85% suchej substancji, jest stosunkowo mniej pożywna, gdyż zawarta w niej sucha substancja jest trudno strawna i tylko 1/3 jej część zużytkowana jest przez zwierzę. Jeżeli zaś porównamy te pasze według ceny, to się okaże, że ziemniaki

mimo to, że posiadają taką samą wartość odżywczą jak słoma, są od niej przeszło 2 razy tańsze.

Ponieważ słomą i ziemniakami żywić nie będzie dobrze, gdyż nie we wszystkie składniki odżywcze zabezpieczymy krowę, należy te pasze uzupełnić paszami treściwymi.

Z powyższego wynika, że wiennej dawce krowy powinna być uwzględniona odpowiednia ilość paszy objętościowej, w której znajdzie się niebędąca dla trawienia krowy ilość „suchej masy”. Przy tym potrzebną dla organizmu krowy ilość „suchej masy” leży w pewnych granicach, jak to wyżej podano. Chodzi o to, żeby wiennej dawce krowy, z jednej strony, nie zabrakło minimum potrzebnej suchej masy — z drugiej zaś, żeby nie przekraczać granicy niezbędnej ilości suchej masy, (która znajduje się w przewodzie w grubej, suchej paszy objętościowej: słoma, siano). Rozmaitość pasz wiennej — z właściwym uwzględnieniem zarówno grubej paszy objętościowej, jak i treściwej oraz soczystej — najlepiej odpowiada potrzebom produkcyjnym mlecznej krowy.

Wł. S.

**Przykładowe normy żywienia krów mlecznych.** Krowy o 500 kg żywej wagi, mleczności diennej od 5 kg do 16 kg, przeciętnej tłuszczu 3,2% potrzebują karmy podstawowej do 5 kg mleka: dobrego siana 2,5 kg, koniczyny 5 kg, plew jarych 5 kg, buraków 10 kg, 1,5 kg plew, 1 kg bobiku sruowanego. Za każde następne 5 kg mleka: 1,4 kg, mieszaniny złożonej ze 100 gr makuchu lnianego, 800 gr. sruuty kukurydzy, albo 3 kg buraków, 1 kg otrąb pszennych, 100 gr makuchu lnianego. Krowy o 550 kg ż. w. przy diennej produkcji najmniej 10 kg mleka o 3,2% tłuszczu karmy podstawowa na 10 kg mleka: 1) siana dobrego łąkowego 2,5 kg, 2) koniczyny 5 kg, 3) plew jarych 5 g, 4) kiszonki z liści buraczanych 5 g, 5) wywaru ziemniaczanego 20 kg, 6) łubinu odgoryczonego 1 kg. Za dalsze 5 kg mleka: 1 kg mieszaniny złożonej z 0,20 kg makucha lnianego i 1/4 otrąb pszennych, a nadto 5 kg buraków.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że do pasz, oddziaływających na zwiększenie wydzielania się mleka, zalicza się z objętościowych koniczynę, z treściwych sruotę owsianą, kukurydzianą, makuch lniany, kukurydziany. Na podniesienie się 3/4 tłuszczu w mleku wywierają wpływ buraki, brukiew, ziemniaki, liście buraczane, słoma, groch, wyka; makuchy: palmowy, kokosowy, lniany powodują powstawanie tłuszczu więcej stałego, natomiast owies, kukurydza, otręby pszenne, makuch słonecznikowy, rzepakowy, wywar ziemniaczany są przyczyną tłuszczu miękkiego.

Ze swoistym działaniem pasz na mleko musi się hodowca liczyć przy przerobieniu mleka na masło, a jeszcze więcej na ser.

### Z POWODU NADMIARU ZNACZKÓW POCZTOWYCH

przesyłanych jako należność za prenumeratę „NASZEGO ŻYCIA” —

Administracja pisma prosi o przekazywanie prenumerat w znaczkach pocztowych tylko w tych wypadkach, w których wysłanie pieniędzy jest specjalnie utrudnione lub w ogóle niemożliwe. We wszystkich innych wypadkach uprasza się — w miarę możliwości — o regulowanie prenumeraty w drodze przekazywania potrzebnej kwoty w gotówce.



Po „tamtej stronie”

## Czyżby zmartwychwstanie?

**CO SIĘ DZIEJE PO „TAMTEJ STRONIE”. TAJEMNICE ŻYCIA I ŚMIERCI. WRAŻENIA CZŁOWIEKA KTÓRY NIE ŻYŁ PZEZ... 40 GODZIN.** Wrażenia człowieka operowanego, który budzi się z powrotem do życia po 40 godzin trwającej narkozie, są niewątpliwie rzadkim wydarzeniem nie tylko w literaturze medycznej, ale i w historii zabiegów chirurgicznych.

Do kliniki w Glasgow przyjęto liczącego 37 lat mr. Ch. Tune, człowieka o silnej konstytucji. Lekarze po zbadaniu pacjenta orzekli, iż konieczna jest operacja woreczka żółciowego. Operacja została dokonana pod narkozą i przebieg jej był zupełnie normalny. Gdy zbliżała się jednak ku końcowi, lekarz-asystent obserwujący funkcje serca i organów oddechowych, stwierdził z przerażeniem, iż serce mr. Tune'a przestało bić, jednocześnie zatrzymało się oddychanie. W znaczeniu klinicznym zatem śmierć pacjenta. Chirurg, który dokonywał operacji, zdecydował się wobec tego na zabieg, który, pomimo całego swego ryzyka, nie mógł w danej sytuacji nic zmienić na gorsze, gdy by się nie udał. Dokonawszy kilku głębokich cięć, operator otworzył klatkę piersiową, dotarł do serca, zastosował masaż woreczka sercowego oraz zastrzyknął adrenalinę do mięśnia sercowego. I oto stała się rzecz nieoczekiwana: serce poczęło się kureczyć, rozszerzać, ożyło z powrotem. Mr. Tune powrócił więc do życia i operacja mogła być doprowadzona do końca.

Stan pacjenta po ukończeniu zabiegów był normalny, ale... nie nastąpiło przebudzenie ze snu narkotycznego. Serce, płuca, wszystkie organy wewnętrzne działały normalnie, operowany pozostawał jednak nadal w stanie bezwładu, pozbawiony przytomności. Osobliwy ten stan trwał całe 40 godzin, w ciągu których stosowano różne środki, aby obudzić pacjenta i przywrócić mu świadomość. Obserwowano więc tylko śpiącego. Po 40 godzinach mr. Tune obudził się sam i zaraz wrócił do przytomności. Z chwilą jednak gdy otworzył usta i zaczął mówić, lekarzy ogarnęło zdumienie. Jak mówił pacjent, stracił on przytomność po zabiegu narkotyzującym, ale stan ten nie trwał aż do przebudzenia się, lecz przeistoczył się w coś, c, mr. Tune nazwał wędrówką duchową w stanie dematerializacji, jako coś bezcielesnego. Wydało mu się, że jest obłokiem, parą czy też czynną w tym rodzaju i płynie przez jakieś przestworza. Jak długo trwała ta wędrówka, nie wie tego pacjent określić, może były to tylko sekundy, a może trwało to lata całe. W każdym razie, jak mówi mr. Tune, w pewnym momencie poczuł on, że wędrówka jego w stanie bezcielesnym dobiega kresu, wyczuł, iż jest zmęczony, że oddycha, że jest mu ciepło. Gdy tylko otworzył oczy i stwierdził, że znajduje się w sali operacyjnej, natychmiast odzyskał świadomość swego stanu i zaczął opowiadać o swoich „przemianach”, które trwały prawie 40 godzin. Zdaniem lekarzy, jest to pierwszy bodaj wypadek, aby człowiek, który tydzień pozostawał w stanie zupełnej nieprzytomności, zdał relację z tego, co odczuwał przez cały czas trwania narkozy.

**TUNEL POD KANAŁEM LA MANCHE. DZIEJE PROJEKTU, KTÓRY OD CZASÓW NAPOLEONA CZEKA NA REALIZACJĘ.** Projekt budowy tunelu pod kanałem La Manche powstał już bardzo dawno. Pierwszy podjął myśl połączenia Anglii z Francją drogą podmorską oficer francuski Mathieu za czasów Napoleona, który był wówczas w stosunkach wrogich z Anglią i uznał go za utopię. Około r. 1875 inżynier Thome de Gammond podjął ponownie projekt budowy tunelu, który, według wówczas opracowanego planu, o bejmować miał dwie podziemne galerie. Ale na urzeczywistnienie go brak było środków, a ponadto Anglicy, zamknięci w swej „splendid isolation”, bali się połączenia z kontynentem.

W czasie wielkiej wojny brak tunelu dał się bardzo we znaki Aliantom. Wtedy to powstał znowu projekt jego budowy, nakreślony przez inż. Sartiaux. Obecnie w związku z olbrzymim postępem techniki tunel kolejowy jest nieaktualny. Pod uwagę brany jest natomiast projekt inżyniera francuskiego, Andre Basdevant, który planuje połączenie dwóch kontynentów podmorską szosą samochodową ze względów zarówno wojskowych jak

i handlowych. Prace przy budowie tego rodzaju tunelu są mniej kosztowne, ruch może być dużo szybszy i intensywniejszy, a eksploatacja jego przyniesie większe dochody. Ponieważ grunt pod kanałem jest kredowy, miękki, budowa tego rodzaju tunelu ma potrwać zaledwie półtora roku.

Inż. Basdevant proponuje połączenie przylądka Blanc Nez po stronie francuskiej z punktem na brzegu angielskim, położonym pomiędzy Folkestone i Dover. Odcinek ten mierzy 39 km., a głębokość morza w tym miejscu wynosi 60 metrów. Tunel wykopany ma być na głębokości 40 metrów pod powierzchnią dna morskiego. Ponieważ nadbrzeżne skały na terenie Francji są bardzo twarde, wyłot tunelu miał być oddalony od brzegu o 7 km., ze strony angielskiej zaś tylko o 3 km. w pobliżu lotniska w Hawkinge. Trasa ma być podwójna, na każdej z nich odbywać się będzie ruch jednokierunkowy. Według obliczeń, dziennie mogłoby nią przejechać 10.000 aut.

W SOBOTE, 12-go lutego 1938 roku w teatrze „TAUTAS PILS”

odbędzie się  
**doroczny wieczór**  
Państwowego Polskiego Gimnazjum w Rzekno

z następującym programem:

- 1) „ZELTITE” — sztuka lotewska Aspazji w 1-m akcie.
- 2) „PO KWĘSCIE” komedia Sulisława w 1-m akcie.
- 3) DEKLAMACJA.
- 4) DĘTA ORKIESTRA gimnazjalna.
- 5) TAŃCE: Polonez, Mazur, Menuet, Tarantella, Taniec angielski i holenderski.

Początek o godz. 20-ej.  
Tańce do godz. 3-ej.

Dochód z wieczoru przeznaczony jest na wpisowe dla niezamożnych uczniów gimnazjum.

# H U M O R

Eteryczna niewiasta



Ona: Muszę się przesiąść na twoje miejsce, bo tu czuję się niepewnie, łódka jakoś dziwnie się zanurza.

Od przybytku głowa nie boli...



— Jasiu! Wskocz na ulicę i zobacz, która jest naprawdę godzina!

U fotografa



— Niech pan zrobi piękne zdjęcie moich dwojaczek, ale prędko!  
— A gdzie drugie dziecko.  
— Zostawiłam w domu i muszę się dość spieszyć, ale jest ono zupełnie podobne do tego, które przyniosłam.

Niewielka różnica



— Jak pan mógł mnie tak przestraszyć — myślałam, że to mysz się chrobocze!